**Nr. 143** We Lwowie, Wtorek dnia 24. Czerwca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

**Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.**

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:** We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:

**w miejscu 4 złr. 50 ct.**
**na prowincji 6 „**

na miesiąc Lipiec:

**w miejscu 1 złr. 50 ct.**
**na prowincji 2 „**

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

**Lwów** d. 23 czerwca.

(Polski ruch przedwyborczy na Szlązku austrjackiem. — Początek wyborów do Rady państwa. — Odezwa bemaków i Czechów. - Program p. Herbsta. — Kradzieże Osmana baszy.)

Polski komitet narodowy na Szlązku austrjackim wydał następującą odezwę do wyborców:

„Kochani rodacy i współobywatele szlązcy!

„Dawno już nie było dla nas chwili ważniejszej i cięższej, jak obecnie przed nastającymi wyborami do Rady państwa. Bo strona nam przeciwna nigdy jeszcze nie użyła takich środków jak teraz. Wprawdzie gdybyśmy mieli siły swoje mierzyć tylko z tymi pomiędzy naszymi wiejskimi współobywatelami, którzy się sprzeciwiają naszym narodowym dążnościom, bój ani na chwilę nie byłby wątpliwy, a liczba przeciwników naszych nie zasługiwałaby ani na wzmiankę. Ale ludzie, niemający nic wspólnego z wieśniakami, cisną się między nas, i niesłychanemi sposoby chcą przeszkodzić woli narodu, i narzucić nam posła, któryby nie bronił ani naszych spraw wiejskich ani narodowych, bo należy do stronnictwa, którego pierwszem hasłem jest niedopuścić wieśniaków do znaczenia im należnego, i sprzeciwiać się równouprawnieniu ludów Austrji. Nie mogąc już dłużej znieść, że przeprowadzamy posła narodowego, i że głos nasz odzywa się wobec świata, upominając się o prawa nasze, umyśliły żywioły nam nieprzyźne zniszczyć nawet ten jedyny głos, aby o nas ani nie wiedziano, i sprzysięgły się wpływy mocne i potężne, aby stłumić zupełnie, i zniweczyć do gruntu usiłowania naszego narodu.

„Ale jako zawsze, gdzie chodziło o dobro naszego ludu, nie lękaliśmy się ani trudów ani pracy, ani żadnej potęgi przeciwników, tak i obecnie ani chwili nie wahamy się przyjąć bój dla naszej świętej sprawy. A chociaż nam nie służą tak obfite środki jak przeciwnikom, i nie mamy innej broni, jak sprawiedliwość naszej sprawy, waszą poczciwość i wasze przekonanie, to ta broń mocniejsza jest i skuteczniejsza nad wszystkie inne. Za jej pomocą mamy w Bogu nadzieję, że zwyciężymy przy bliskich już wyborach.

„Według dawniejszej umowy, że kandydat nasz dla równouprawnienia obu wyznań powinien być raz ewangielik, raz katolik, polecamy wam za kandydata Ignacego Świeżego, profesora gimnazjalnego i posła w sejmie szlązkim (ksiądz katolicki; p. r.)

„Rozważyliśmy dobrze przytem, że dla naszych stosunków byłby odpowiedniejszym kandydat stanu świeckiego, ale przy bliższem rozpatrywaniu się poznaliśmy, że jeżeli umowa ma być dotrzymana, nie łatwo byłoby znajść kandydata drugiego, któremubyśmy z równą ufnością powierzyć mogli mandat poselski, i któryby był pomiędzy ludem równie znany. A ponieważ należyte zastąpienie sprawy naszej za pierwszą rzecz uważamy, i za ważniejszą, niż inne względy, musieliśmy uważać tę kandydaturę w takich stosunkach za najlepszą, i nie mogliśmy według sumienia inaczej postąpić, bez uszczerbku dla sprawy.

„Mamy sobie jeszcze za obowiązek podać wam te punkta, które nasz kandydat zastępować będzie w danym razie w Radzie państwa, jako nasze życzenia i polecenia."

Tu odezwa domaga się najpierw zmiany ordynacji wyborczej, aby liczba posłów była sprawiedliwiej podzieloną, tak iżby stan rolniczy miał należytą reprezentację; tudzież zmiany w załatwianiu spraw spadkowych, i tak dalej opiewa:

„Nasz poseł będzie przemawiał za równouprawnieniem językowem w urzędach i sądach, gdzie język nasz w ostatnich czasach jeszcze więcej bywa usuwany niż dotąd, bo nie przyjmują ani dokumentów w języku polskim jak dawniej, a my musimy ponosić dwojakie prace i dwojakie koszta, aby dogodzić sądowi. Równie chcemy, aby język ojczysty był więcej pielęgnowany w szkołach ludowych i średnich, bo ze szkół wychodzą duchowni i nauczyciele, a moglibyśmy się doczekać czasów, żeby ani słowo Boże nie było głoszone ani nasze dzieci nauczane w naszym pięknym i dźwięcznym języku, ale jakąś skażoną łamaniną. Ale za tem zapewne nie przemówi poseł, za którym pracuje tak zawzięcie stronnictwo, upatrujące jedyną oświatę i jedyną kulturę w rozszerzaniu obcego języka i w cofaniu naszego.

„Życzeniem naszem jest, aby panowały dobre obyczaje, i aby się nie rozszerzało coraz więcej zepsucie obyczajów, lecz owszem, aby przez religijne wychowanie młodzieży zachowane były dawne cnoty i obyczaje przodków naszych.

„Zatem prosimy was, bracia, brońcie waszej własnej sprawy, a pokażcie, że nie chcecie owych nieproszonych opiekunów, którym chodzi o to, abyście obierali posła nie dla siebie, ale dla nich, bo jak się im damy uchwycić, to nam jeszcze tego jednego posła wydrą, a nasz biedny kraj zostanie bez zastępcy. Porzućcie wszystkie inne względy, a miejcie na oku tylko jeden cel, zwycięstwo sprawy narodowej. Tak uchwaliło zgromadzenie naszych ziomków, złożone z przeszło 100 osób najpoważniejszych z wszystkich okolic Szlązka, a to osób nie cudzoziemców, ale swojskich i najwięcej wieśniaków. W ich imieniu polecamy wam jeszcze raz jak najusilniej, abyście wszyscy głosowali za narodowym kandydatem *Komitet narodowy.*"

Dalej donosi *Gwiazdka Cieszyńska*:

„Oprócz odezwy „komitetu narodowego", która ogłasza ks. Ignacego Świeżego za kandydata, — mamy drugą odezwę „komitetu mniejszości zgromadzenia odbytego 11. czerwca", która utrzymuje kandydaturę pana Jerzego Cieńciały. — Ta druga odezwa na wstępie podnosi podobnie jak pierwsza niesprawiedliwość ustawy wyborczej, i wywodzi, że dla tego mali posiadacze tem więcej starać się powinni wybierać z pomiędzy siebie małego posiadacza. A ponieważ pan Jerzy Cieńciała zrzekł się wyboru na rzecz ks. Świeżego, poddając się tylko „karności", przeto „komitet mniejszości" wzywa pana Cieńciałę, ażeby wybór przyjąć zechciał, „jeżeliby go Bóg przez wyborców za posła do Rady państwa wybrał".

Komitet mniejszości poleca wybór pana Jerzego Cieńciały jeszcze i z następujących powodów: „Dotychczasowy poseł Jerzy Cieńciała sprawował swoje poselstwo ku ogólnemu zadowoleniu, które jemu i wspomniane zgromadzenie wyraziło, a niesłusznością jest urażać kogobądź usunięciem z urzędu bez przyczyny, bo to zawsze złe wywiera skutki. — Nie tylko na Szląsku, ale w całej Austrji i nawet daleko po za granicami naszego państwa, jest imię naszego Jerzego Cieńciały znane, i każdy zajmujący się publicznemi sprawami wie, co ono znaczy. Gdy znowu go wybierzemy, oświadczymy, że obstajemy przy naszych dotychczasowych życzeniach. Ważną będzie następna kadencja Rady państwa, nie tylko ze względu na konieczność zmian w gospodarstwie państwowem, ale także na inne wewnętrzne kwestje państwa, zwłaszcza jeżeli Czesi wstąpią do Rady państwa. A tu w gronie Czechów, Morawian, Polaków i Rusinów jest koniecznie niezbędnem, aby poseł ludności szląskiej przedstawiał ją należycie. — Z tych powodów głównych, pomijając drobniejsze, wzywamy jeszcze raz wszystkich rolników szląskich: wybierajcie Jerzego Cieńciała. — Tak uradził i woli do Was Komitet mniejszości zgromadzenia odbytego dnia 11. czerwca 1879 roku."

Z dziennikarskiego obowiązku podajemy przynajmniej treść tej drugiej odezwy, to jest „komitetu mniejszości", a żałujemy, że dopiero wybuchła ta agitacja rozdwajająca obóz narodowy, że sprawy zawczasu nie załatwiono, i że teraz krótkość czasu utrudnia porozumienie."

Tymczasem pan Jerzy Cieńciała, dowiedziawszy się o tem, nadesłał do *Gwiazdki Cieszyńskiej* następujące pismo, cechujące prawdziwego patrjotę, ogłoszone w osobnym dodatku, gdyż numer *Gwiazdki Cieszyńskiej* już był wydrukowany:

„Szanowni Ziomkowie!

„Dochodzą mnie głosy i pisma, że wyborcy stawiają i popierają kandydaturę moją do Rady państwa.

„Wdzięczny z duszy za to zaufanie, oświadczam jednak, że wobec wspólnego wroga, w ścisłym szeregu stać nam wypada; zatem proszę o oddanie głosów, któreby na mnie paść miały — kandydatowi, wskazanemu przez stronnictwo narodowe.

„W jedności siła nasza; rozdzielonym, grozi nam upadek; złączonych zaś myślą narodową — nikt nas nie zwycięży.

„Niech żyje jedność! niech żyje sprawa narodowa!

„Mistrzowice, d. 20. czerwca 1879 r.

*Jerzy Cieńciała,*
rolnik i poseł na sejm szląski."

Juto poczynają się wybory do Rady państwa, i to z kurji wiejskiej w Austrji Dolnej, gdzie zapewne wybrani zostaną sami centraliści, ale najróżniejszych odcieni, a może wyjdą z wyboru i włościanie, którzy wcale nie będą powolni menerom centralizmu; dalej w Austrji Górnej, gdzie może centraliści stracą ostatniego kolegę, jakiego z tej kurji tam mieli; tudzież w Krainie, gdzie zapewne zwyciężą narodowcy, gdyż centraliści w Krainie ograniczają się głównie na zdobywaniu wszystkich okręgów miejskich.

Ogłoszoną już została w sobotę odezwa centralnego komitetu wyborczego centralistów w Czechach. Treść jej co do stosunków z Czechami już znamy. Uzupełnia ją mowa, jaką w swoim okręgu wyborczym miał w sobotę dr. Herbst. Co do ugody oświadczył on: „Wobec recept do zmiany ustroju delegacyj wspólnych i do zaprowadzenia unii personalnej z Węgrami, pamiętać, winniśmy, że należy się skupiać i siły instytucyj już istniejących wyzyskiwać. Z tego stanowiska zapatruję się na porozumienie z Czechami. Kraj powinien uwydatnić całą wagę swego znaczenia i interesów mieszkańców swoich. Nie wolno konstytucji zaprzepaszczać ani na jotę, ale jednorodność korzyści materjalnych winnaby prowadzić do wspólnej akcji w parlamencie. Jakby to wtedy spotężniał wpływ reprezentacji państwa! Ale już by niezmiernej wagi było dla tego wpływu, gdyby tylko wszyscy niemieccy tego kraju reprezentanci zgodnie postępowali celem podniesienia wpływu parlamentarnego na politykę zagraniczną."

Czy tak brzmiał w istocie ten ustęp, nie wiemy, ale tak go podał telegram *Nowej Pressy.* Brzmi on bardzo kręto a dla Czechów odpychająco. Dla nas ważnem jest, iż p. Herbst żąda zamknięcia granicy dla bydła mołdawskiego i moskiewskiego wprost, bez żadnego zgoła stanu przejściowego. Jest to gwałtownictwem. Zresztą poleca p. Herbst program 112tu jako uniwersalne lekarstwo i jako ognisko dla wszystkich niezawisłych żywiołów centralistycznych.

Czeski klub mężów zaufania ogłosił wczoraj swoją odezwę do narodu wraz z listą kandydatów dla 31 okręgów wyborczych, dla reszty kilku kandydaci później będą naznaczeni. Lista składa się z staroczechów i młodoczechów. Główny punkt odezwy jest ten, że wybrani posłowie czescy dopóty nie wstąpią do Rady państwa, dopóki nie będzie utorowanem porozumienie co do przeprowadzenia reform, wymaganych przez Czechów, i daną gwarancja, że ugoda przeprowadzoną zostanie, ku czemu przedewszystkiem potrzeba, aby ugodę z Niemcami czeskimi zawartą, przeprowadzało „ministerjum, któreby upragniony przez Najj. Pana mir pomiędzy jego ludami całkiem otwarcie uznało za swoje zadanie." Że bezwarunkowo nie wejdą Czesi do Rady państwa, to jest po tej odezwie niezawodnem.

Według *Deutsche Ztg.* lista kandydatów z czeskiej kurji dworskiej już jest między ks. Karlosem Auerspergiem a hr. Taaffem umówiona, ale przyjąć ma ją dopiero zebranie, na wilię wyborów z tej kurji naznaczone.

---

Nader nieprzyjemna sprawa góruje dzisiaj po nad innemi na dziennym porządku. Jest to sprawa nadużyć finansowych, czy jak w Konstantynopolu wprost się wyrażają, sprawa kradzieży Osmana baszy, bohatera z pod Plewny.

Ale to niemożebne! — zawoła czytelnik. Jakże, ten sędziwy bohater, który jeden potrafił uratować honor Turcji w ostatniej wojnie i uwiecznił swoje imię czynami tak świetnemi, miałby się dopuścić zbrodni tak pospolitej, tak poziomej i tak brudnej?

Tak, zaprawdę, zdaje się to być niemożebnem. Cała empiryczna i teoretyczna psychologia, cała wiedza nasza o charakterze ludzkim i jego przymiotach, zdaje się wykluczać możebność pogodzenia w jednym człowieku dwóch takich kontrastów, z jednej strony bohaterstwa, które swoją wielkością zdołało wprawić w zdumienie całą Europę, bohaterstwa sprzężonego z najwyższą skromnością i prostotą charakteru; z drugiej popędu do zbrodni, opartej na najbardziej poziomych i zwierzęcych namiętnościach natury ludzkiej.

A jednak tak jest, albo przynajmniej takie zdanie panuje w Konstantynopolu. Posłuchajmy co o tej sprawie pisze korespondent *Pol. Corr.*:

„Bohaterowi z Plewny zarzucają, że chciał się wzbogacić kosztem skarbu. Z zarzutem tym wystąpili dwaj marszałkowie, Fuad i Nuzred. Osman basza, od czasu gdy wrócił tu z niewoli moskiewskiej, był jak wiadomo, bożkiem i ulubieńcem ludu i sułtana. Padyszach kazał dla niego wybudować pałac nad brzegiem Bosforu kosztem państwa, przy każdej sposobności obsypywał go złotem i podarunkami w klejnotach. Wszystko to jednak nie wystarczało Osmanowi. Pragnął on namiętnie bogactw i nie uważał wcale na to, jakiemi środkami dosięga zamierzonego celu. Jeszcze przed oddaniem Plewny Moskalom rozdzielił on kasę wojenną między wyższych oficerów swego korpusu i w tym podziale wziął dla siebie 9.800 tureckich funtów w złocie (około 100.000 złr.) Wróciwszy z niewoli, zwrócił tę kwotę skarbowi ale, w kaimach według ich nominalnej wartości. Tym sposobem zarobił blisko 75.000 złr. Odtąd Osman stojąc na czele armii jako minister wojny i pobierając dla takowej ze skarbu olbrzymie sumy, część ich stale przywłaszczał sobie. Żeby zaś tę operację ułatwić sobie, przedstawiał ciągle sułtanowi, że pomimo panujących pustek w skarbie, wypłata żołdu armii nie powinna zalegać, albowiem inaczej obawiać się można buntu wojska; wojsku zaś przedstawiał, że z powodu panujących w skarbie pustek, żołd mu wypłacany być nie może. Oprócz tego wszedł on w umowę z liwerantami armii i pobierał od nich znaczne sumy, kwitując ich z produktów, których wojsku dostarczać mieli, a których jednak wcale nie dostarczali.

„Fuad basza, który jak wiadomo odznaczył się w kampanii nad Łomem i odniósł nad Moskalami świetne zwycięztwo pod Eleną, ale w skutek zawiści i intryg Osmana i innych starszych jego kolegów, usuwany był ciągle na ostatni plan, zadał sobie pracy, śledzi Osmana i wydobył na jaw wszystkie jego zbrodnie. Zebrawszy dokumenta, przedłożył je sułtanowi i wielkiemu wezyrowi. W tej pracy pomógł mu bardzo Nured basza a także i cały korpus oficerski; trzeba bowiem wiedzieć, że oficerowie przekonawszy się stopniowo o nieudolności Osmana do kierowania ministerstwem wojny, a obrażeni na niego za jego brutalne z nimi postępowanie, chętnie poparli akcję, mającą na celu zdemaskowanie fałszywego bohatera. Obecnie wysadzona została komisja, przeznaczona do szczegółowego zbadania rachunków ministerstwa wojny za rządów Osmana."

Tyle korespondent *Pol. Corr.* W dniu, w którym on pisał, d. 15. b. m., wysadzona została komisja. Tymczasem dzisiaj otrzymujemy telegram ze Stambułu, donoszący, że z ministerstwa wojny znikły rachunki sum wydanych przez Osmana, znikł przeto jedyny argument, który mógł uniewinnić Osmana; a wobec tego zniknięcia, tak nieskończenie podejrzanego, oskarżenie Fuada i Nusreda staje się nieskończenie obciążającem.

Wobec tych faktów, wypada pióro z ręki. W umysł wkrada się jad zwątpienia. Kradzieże wszędzie, dokoła, jak gdyby jaka epidemia opanowała całą Europę. W Moskwie są one na porządku dziennym; tam złodzieje urządzają, jak świeżo w Chersonie, tunele przeszło 20 metrów długie, a dwa metry szerokie i wysokie, i za pomocą takich podkopów wykradają miliony z kas państwowych. W Turcji bohaterowie zapisują się do cechu rzezimieszków; we Francji, jak podajemy o tem wiadomość na innem miejscu, rząd despotyczny potrafił ukraść 68tysięczną armię z bronią, amunicją, końmi i zapasami żywności. Kongresy kradną całe ludy, całe prowincje, dojdzie do tego, że będą w biały dzień kradły całe państwa. Na czemże się naprawdę zatrzyma ten upadek obyczajów? Do jakiejże to przepaści okropnej dążymy?

## Korespondencje „Gaz. Narod."

**Wiedeń** d. 21. czerwca.

△ Program z St. Pölten, to najnowsze hasło. Siłą i urokiem tego programu, upadają dawni i znani a powstają nowi i nieznani kandydaci, tak samo, jak przystąpienie do „programu 112" decyduje dopiero o wiernokonstytucyjności powołanych

---

(36)

# Jedna miłość przez całe życie.

***Powieść z XVIII. wieku.***

przez

**A. P.**

(Ciąg dalszy.)

I.

Lat szesnaście upłynęło! Szesnaście lat! Jest to wiek długi dla tych, co cierpią, co się nudzą, co oczekują czegoś w przyszłości, lub się od niej niczego nie spodziewają. Lecz szesnaście lat, spędzonych we wzajemnej miłości, o jak prędko przechodzą, i jak rzadkiem są zjawiskiem! Te lata minęły dla Dymitra i Magdusi gdyby dzień jeden, dzień jasny, uroczego szczęścia, taki, co rzadko kiedy dniem jednym zajaśnieje dla wielu ludzi. Któżby życia całego nieoddał za jedną taką chwilę, jakich oni tyle przeżyli przez długie lata? Bo żyli oni w ciągłym zachwycie, i upojeniu. Nie czuli prawie tego, co obecne, w sobie tylko żyjąc niedbali o resztę. O takiej miłości, prawie tylko śnić można. Najgorętsze kochanie przemija zawsze za prędko. Lecz ich wzajemna miłość zdawała się, że nigdy przejść nie może.

Czemże był dla nich niedostatek, tułactwo a może i pogarda ludzi. Oni w sobie żyjąc zapomnieli, że jest świat, i że są ludzie. Żyli jak żyłoby się w niebie, gdyby ludzie w niebie mogli ludźmi pozostać.

Magdusia rzucając dom rodzicielski, puszczając się w nieznaną przestrzeń z nieznajomym sobie człowiekiem podobną była do owego żeglarza, co to rzucił wiosła, położył się w czółenku, i puściwszy się na prąd rzeki oddaje się trafowi i falom, co go unoszą. Niedba, czy te fale uniosą go na jakie jezioro lub rzucą na morskie bałwany.

Lat szesnaście temu, po wypadkach w Syczynie, Magdusia i Dymitr ukryci w zbożu bezpiecznemi byli od hajdamaków. Lecz widzieliśmy Magdusię raz płaczącą nad rannym kochankiem, to znów nad martwym trupem matki. Dymitr odzyskał przytomność i powoli zaczęły mu siły powracać. Oboje widzieli potrzebę opuszczenia tego miejsca, gdyż lada chwila mógł powrócić Chityński i pewnie nie dał by Magdusi iść za swoim kochankiem.

Dnieć zaczęło, a Magdusia podniosła się na palcach i widziała dymiące się zdala zabudowania rodzicielskiej siedziby. U nóg jej biedna matka leżała bez życia. Załamała ręce, serce jej drętwiało z boleści. Uchodźmy! Uchodźmy! rzekł klęczący przy niej młodzieniec. Gorące jego wejrzenie na wskróś ją przejęło.

— Uchodźmy! odrzekła zawieszając obie ręce na szyi jego, uchodźmy, rzekła, bo nas stryj rozłączy! Rzuciła raz jeszcze okiem na matkę i zniknęła wraz z Dymitrem w tym lesie zbożowym, rozległym, gęstym, gdzie nikt ich pewno nie znajdzie. Chustka czerwona powiewała tam, gdzie ciało matki opuszczone zostawiła. Szła machinalnie, on się wpół obejrzywał, i czuła gorące bicie jego serca obok swojego serca; szła więc gdzie chciał, nie myśląc gdzie idzie, bo patrzała tylko na tego, z którym idzie. Jakaś fatalna konieczność zdawała się ją rzucać w objęcia tego młodzieńca. Starali się podwajać kroku, aby się jak najprędzej oddalić i skryć od świata i ludzi. Byle z nim, byle z nim zawsze. Lecz on osłabiony ranami i krwi utratą ostatka sił dobywał. Nie raz musieli odpoczywać, i w tych przestankach oboje w milczeniu słuchali czy w dali krok idących nie usłyszą ludzi, Chityńskiego zbliżenia się nie oznajmi. Gdy coś podobnego słyszeć się dało, wraz zwracali się w przeciwną stronę, błąkając się, lecz zawsze oddalając się od Syczyna, tak że wkrótce już widać nie było palącej się stodoły. Wtedy znowu odpoczywali.

— Weź tego kordjału, rzekła wydostając z kieszeni flaszkę zostawioną przez stryja, ten kordjał siły ci wróci!

Napił się z flaszki Dymitr, i podejmując się z ziemi, rzekł:

— Idźmy, bo jeszcze dość daleko nie jesteśmy, mogą nas dognać.

I trwoga sił im dodawała. Szli długo. Słowa ich były urywane, lecz wspólną myślą natchnione. Skwarno było. Prócz kawałka chleba i trochę wódki co miał Dymitr przy sobie, niczem się posilić nie mieli. Pragnienie ich dręczyło, upadając na siłach oboje już nie szli lecz wlekli się tylko. Dopiero ku nocy napotkali zdrój czysty. Tam się ochłodziwszy, jeszcze szli długo. Noc była ciemna, żadnej gwiazdy na niebie, step się ciągnął dalej, zdawało się bez końca. Upadającą Magdusię Dymitr posadził na ziemi, ona wsparta głową na jego kolanach zasnęła. Z pierwszą zorzą ocknęła się:

— Gdzie jesteśmy? spytała słabym głosem.

— Nie wiem! odrzekł Dymitr, ale przy tobie i z tobą na zawsze.

— Tak, na zawsze! odrzekła i raptem powstając jakby sobie coś przypomniała: Uciekajmy! rzekła. Uciekajmy. Rozbójnicy! Stryj mój! i w obłąkaniu swojem mieszała w jednej trwodze morderców swej rodziny i poczciwego przyjaciela, co ją wychował.

Doszli nareszcie do kresu rozległych łanów zbożowych. Odkryły się przed nimi wzgórza, drzewa, gaje. Wtedy jakby nadzieja wybawienia wstąpiła do serc ich, i Dymitr spojrzał z uśmiechem prawie wesołym i rzekł:

— Podole się zaczyna. Znam tę krainę! Widzisz te chatki w oddali? Tam są ludzie! Wśród ludzi wypoczniemy.

— I ja rany twe opatrzę, rzekła Magdusia.

— I znajdziemy pożywienie, dodał Dymitr; bo miał nieco zapasu pieniężnego, a Magdusia schowała była do kieszeni, spodziewając się rabunku, co miała droższego, lecz w tej chwili o tem nie myślała.

— Tyś nic nie jadła przez całą dobę, chleba już niemam w torbie. Spocznij tu w tej gęstwinie a ja pójdę na zwiady, dostanę choć chleba kawałek i wody.—Nie, nie odejdziesz odemnie, nie chcę pożywienia. Sen mi wróci siły. Lecz przy tobie, przy tobie.

To mówiąc zsunęła się powoli na darninę, on usiadł przy niej i w jego objęciach zasnęła spokojnie. Patrzał na nią Dymitr z zachwyceniem, ledwie wierzył oczom swoim, że ją miał przy sobie. Nie wierzył szczęściu swemu, by ta piękna, ta ubóstwiona Magdusia, którą pokochał gorąco od pierwszego wejrzenia, już dzisiaj była jego własnością i skarbem. Zazdrościł snu temu, co trzymał jej powieki zamknięte, parę razy próbował przerwać go pocałunkiem, lecz na próżno, tyle wzruszeń, i znużenie tak wielkie, czyniły jej sen głębokim. Dymitr był niespokojny, nie wiedząc gdzie się znajdują, czy są daleko od miejsc okropnych zkąd uciekali, czuł potrzebę oddalenia się na chwilę, gdyż spostrzegł pastuszka pasącego trzodę. Spodziewał się od niego potrzebnych zasięgnąć wiadomości, i dostać trochę pożywienia. Doszedł więc w milczeniu, nie raz się jednak wtył oglądając. Dowiedział się, że byli oddaleni daleko więcej od Syczyna, aniżeli myślał. — Pastuszek nie znał wcale nazwiska Syczyna, i niezasłyszał o żadnym napadzie hajdamaków. Raz przeprawiwszy się przez rzekę, którą widać było w oddaleniu, już będą zupełnie bezpiecznymi, gdyż tam zaczynało się Podole, gdzie w skałach i lasach znajdą schronienie. Pastuszek dał kęs czarnego chleba Dymitrowi, a że wieś była oddaloną wskazał mu biedną strzechę, gdzie wśród pola i łąk zgromadzał swą trzodę. Tam Dymitr zamierzał przenocować. Wrócił do Magdusi, która zawsze spała. Chciał ją wziąć na swe barki i zanieść do owej chatki, lecz Magdusia się przebudziła.

— Sen mię pokrzepił, rzekła, mogę iść sama, pamiętaj żeś ranny.

I przyszedłszy do chatki opatrzyła rany młodzieńca, przyłożyła balsam.

— Dobrze będzie wszystko, rzekła, a teraz się posilmy.

Podał jej młodzieniec chleb razowy i wody zdrojowej, łza padła z oka Magdusi na ten chleb tułactwa. Przypomniała sobie ostatnią wieczerzę, co w gronie rodzinnem z daleka od wszelkich przewidzeń, jadła ledwie dwie doby temu; obok matki i sędziwego dziada.

— Mój Boże! rzekła, czy to sen mię dręczy, czy tak jest istotnie! Oboje już nie żyją! Mój dziad zabity! widziałam jak padał. Moja matka! droga matka nie żyje. I ja jej martwe ciało porzuciłam, wśród pustyni! na żer kroków lub dzikiego zwierza! Ja odrodna córka! I załamała ręce z rozpaczą. Wróćmy do niej! wróćmy do Syczyna! rzekła konwulsyjnie zrywając się z posłania.

Lecz młodzieniec w pół ją objął i sadzając przy sobie na słomie, tulił ją do serca, czułemi obsypując pieszczoty. I zapomniała o matce, o domie, zapomniała o wszystkiem.

Nazajutrz przeprawili się przez rzekę i puścili się w głąb nieznanej krainy. Szli już zwolna, bo młodzieniec cierpiał na swą ranę, a że żadne im niebezpieczeństwo nie groziło, gdy znaleźli miejsce powabne, lasek zielony lub schluduą chatkę, spoczywali tam dnie całe, przestając na skromnem pożywieniu. Mleko, chleb, owoce, to wszystko co mogli dostać.

Tak upływały dnie, tygodnie w samotności i miłości. Zacierały się powoli z pamięci Magdaleny straszne obrazy zaszłych wypadków. A kiedy czasem łza żalu i tęsknoty zwilżyła jej powiekę, jedno spojrzenie kochanka powracało jej spokojność. Zmiana okolicy, gdzie zamiast stepów ukraińskich najrozmaitsze przedstawiały się im widoki; jeżące skały, zielone gaje, to znów głębokie jary, w dolinach wesołe chatki pod niemniej wesołem niebem, wszystko to błogością napawało te dwoje serc namiętnych. Bo młodość więcej jest pochopną do poczucia piękna, przyroda silniej przemawia do serc poddanych uczuciom wspólnej miłości. Szmer wody, szum liścia po gajach, śpiew ptasząt, wszystko to mówi o jednem tylko, o miłości. Szczęśliwe są lata marzeń, gdzie dusza tak łatwo się otwiera oczarowaniom natury i życia. I w sercach Dymitra i Magdusi wieczna trwała wiosna, na którą nie spadnie chłód jesienny, lub szron zimowy, by ją obrać ze złotych kwiatów ułudy. Oni spoglądali na wszystko z rodzajem odurzenia. Czerpali wszystkie wonie przyrody, na siebie patrząc, idąc ręka w rękę. Pierwsza miłość! Uczucie samowładne, pełne ognistych porywów! Przyszła im ta miłość od pierwszej chwili widzenia się, zapaliła ich duszę, i te ognie nigdy już wygasnąć nie mogły. Wpatrując się więc w uroczą naturę, doznawali oni niebian porywów, lub ten widok wprawiał ich w zadumanie głębokie ale słodkie.

Podole! piękna zaiste jest to kraina! Wiele nam wrogi nasi zabrali. Poniszczyli sioła, zburzyli miasta, zwalili starożytne świątynie i wyludnili całą krainę. Lecz te sępy nie zdołały ogołocić naszej ziemi z tych gór majowych, z tych skał odwiecznych, na które ani wieki, ani przemoc nie zdołała wywrzeć ręki niszczycielskiej. Stoją te skały i stać będą wiernie, urągając sile i przemocy.

Długo Magdalena nie pytała się Dymitra ani o jego pochodzenie, ani o przeszłość, nawet o jego nazwisko. Zwała go Dymitrem, zresztą nie wiedziała nic o nim. Przedstawiała sobie przeszłość jego w obrazach fantastycznych. Nieraz wpatrując się w tę twarz piękną, w tę szlachetną postać zdawało się jej, że coś w nim było nadludzkiego. Namiętność, co ją w oblicze Dymitra rzuciła, jakkolwiek już początkowo gwałtowna, z każdym dniem wzrastała. Jego przeszłość, jakąkolwiek by ona być miała, nie troszczyła jej wcale. Gdy go poznała, był to wprawdzie rozbójnik, lecz ona widziała w nim ten ideał, o którym dawno w swej samotności marzyła. A ten ideał co stał przed nią, przewyższał wszystkie jej marzenia. Odrzucała nawet ze zgrozą myśli, któreby mogły ten jej ideał zaćmić. Jeźli był rozbójnikiem, czyż on jej od drugich nie osłonił i nie ocalił?

(C. d. n.).

i wybranych. Lecz cóż ztąd? Pokazuje się bowiem z matematyczną niemal pewnością, że gdyby nawet wszyscy adepci tych modnych programów wyszli zwycięzko z urny wyborczej, to w tym najpomyślniejszym wypadku, liczba wiernokonstytucyjnych zwiększy się najwięcej o 20 członków. To więc stronnictwo tak samo jak i postępowcy nie wiele zmienią fizjonomię nowej Izby w porównaniu tejże ze starą, przyczem jeszcze dodać należy, że jakość stawianych na porządku dziennym ważniejszych spraw, będzie właściwym kamieniem probierczym solidarności, panującej w szeregach tej lub owej falangi. Przewidywanie tego rezultatu było rzeczywistym motorem w zachowaniu się obecnego ministerstwa; pozostanie w dalszej bezprogramowości jest złem koniecznem, a ułatwienie sobie możności lawirowania po mniej lub więcej wzburzonych falach parlamentarnych, wielkim taktem politycznym ze strony p. Stremayera, szczególnie zaś ze strony hr. Taaffego. Ten ostatni, o ile unika jak najstaranniej wszelkiego zaangażowania się w charakterze ministra na jakąkolwiekbądź stronę, o tyle też i tem chętniej na podstawie słusznie czy niesłusznie przypisywanego mu kierunku politycznego, szuka i znajduje kontakt z poszczególnemi wybitniejszemi grupami. Tak więc i ministerstwo jako ciało zbiorowe, jak też dwaj wyżej wspomniani sternicy łódki rządowej, sądzą mieć wolną rękę na wszelki przypadek, — naturalnie z wyjątkiem tego, w którymby ścisła koalicja żywiołów narodowościowo-autonomicznych popuła od razu kombinacyjne szyki, oparte na dotychczasowem ciągu porozumieniu patronizowanych z patronizującymi.

Nikt pilniej i baczniej od *Nowej Pressy* nie śledzi przebiegu agitacyj wyborczych we wszystkich zakątkach Przedlitawii, a stosownie do odbieranych, nierzadko mylnych a bardzo często tendencyjnych wiadomości, nastraja ten organ tony swoje. Przekonaliście się zapewne, że się nie omyliłem, zapowiadając w ostatnim liście niechybne ozwanie się „falsetów“ dyssonujących zbyt chromatycznie od niedawnych melodyjnych hymnów na cześć secesji i jej widomej głowy. Dziś, według *Nowej Pressy*, świetne myśli, głębokie poglądy i zbawienne rady, zawarte w kandydackiej mowie Hausnera, są to tylko „Allgemeinheiten, wydeklamowane mistrzowsko *ad captandam benevolentiam* wyborców miasta Lwowa.“

*Czas* a nawet *Dziennik Poznański* zarzucały Hausnerowi niegdyś między innemi i mir, jaki niezasłużenie znalazł w szpaltach centralistycznego dziennika wiedeńskiego. Ludzie dobrej wiary i woli wiedzą, że nie starał się on o to, a jak niewiele dbał o tę łaskę i poklask, tak też nie bardzo zmartwi się objawianą sykaniem niełaską. Ten tylko, kto zdoła uzasadnić nieprzyjęcie programu Hausnerowskiego i wskazać sprawie polskiej w dzisiejszem jej stadjum zbawienniejsze tory, miałby powód i prawo ciskać kamieniem na autora tegoż. Dotąd jednakże nikt jeszcze a już najmniej *Czas* nie odpowiedział tym warunkom.

## Ruch przedwyborczy.

Komitet centralny przedwyborczy widząc bliskość wyborów, a nie mogąc się doczekać sprawozdań ostatecznych z wielu komitetów powiatowych i okręgowych postanowił wysłać delegatów do wszystkich ośmiu okręgów, w których jeszcze kandydatury nie zostały stanowczo postawione i tym dał pełnomocnictwo, po rozpatrzeniu na miejscu szans każdego kandydata, stanowczo rozstrzygnąć spór i mianować kandydatów w imieniu centralnego komitetu. Tym delegatom dał pewne instrukcje, jak postępować mają.

I tak do okręgu miejskiego Kołomyja, Buczacz-Sniatyn wydelegował: Dr. Wereszczyńskiego dr. Zuckera, do okręgu z gmin: Brzeżany-Podhajce, Rohatyn: Onyszkiewicza i Dobrzańskiego, do okręgu z gmin: Bóbrka-Dolina-Kałusz: Dobrzańskiego. (Kandydaci przez pojedyńcze komitety powiatowe stawiani są: Henzel, Hóppen, Thom.) Do zbadania szans kandydatów i sprawozdania z okręgu Drohobycz, Stryj, Zydaczów umocował pana Chajęckiego co tenże już uskutecznił. Do okręgu Zaleszczyki-Horodenka-Borszczów z specjalną misją umocował hrabiego Antoniego Golejewskiego.

Jeszcze w niektórych innych okręgach i powiatach toczy się walka między kandydatami i do porozumienia ani do przedłożenia sprawy komitetowi centralnemu do rozstrzygnięcia przyjść nie może. Jeszcze więc kilku delegatów wysłać będzie potrzeba.

Bardzo piękny dowód obywatelskiego poczucia złożył pan Leon Thom. Uczynił z góry oświadczenie w komitecie centralnym, iż którykolwiek kandydat będzie przez komitet centralny postawiony, on wszystkich usiłowań dołoży, aby został wybrany i głosy pozyskane przez siebie będzie jak najusilniej starał się przelać na kandydata komitetu centralnego, a nawet środków potrzebnych dostarczyć gotów. Niechby sobie kandydaci w całym kraju to postępowanie pana Leona Thoma za wzór wzięli. Zawstydza on tem zachowaniem wielu, którzy się upierają przy kandydaturze pomimo, iż komitet centralny kogo innego przedstawił.

Z Złoczowa telegrafują nam z wczorajszego zgromadzenia wyborców:

Złoczów dnia 23. czerwca. Dziś przed bardzo licznem zgromadzeniem wyborców chrześcian i żydów wygłoszone wyznanie wiary politycznej kandydata dr. Henryka Gottlieba ze Lwowa z nadzwyczajnym zapałem przyjęte zostało.

Zgromadzenie wyraziło kandydatowi jednogłośnie zupełne wotum zaufania wyborców Złoczowa, i zobowiązali się kandydaturę Gottlieba i w Brodach usilnie popierać.

Zarazem wybrano komitet wykonawczy z 13 członków, między którymi 7 żydów.

*Strzelecki*, burmistrz.

Wczoraj otrzymany telegram o wyniku zgromadzenia wyborców i świetnym rezultacie kandydatury dr. Gottlieba, uzupełniamy otrzymanem doniesieniem, że po skończeniu posiedzenia dr. Gottlieb zaproszonym został do bożnicy, gdzie tłumnie zebranym izraelitom pod przewodnictwem miejscowego rabina p. Aszkanazego wyjaśnił powołanie i obowiązki wybrać się mającego posła do Rady państwa. Wieczorem nadszedł na ręce p. Weinbergera telegram rabina Orensteina ze Lwowa, oświadczający, że tenże o żadnej kandydaturze narzucanej mu nie myśli, i wszelkich pretensyj do kandydowania się zrzeka.

Jużto najtrudniejsze jest przeprowadzenie kandydata żyda w tych okręgach miejskich, w których żydzi mają większość głosów. Żydzi bowiem podzielili się na dwa obozy, fanatycznie z sobą poróżnione. Poróżnienie to wywołał wiec żydów postępowych zebrany przez Stowarzyszenie Szomer Izraela, na którym uchwalono zaprowadzić szkołę wyższą dla rabinackich kandydatów. Starowiercy widzą w tem zamach na wiarę, zamiar usunięcia rabinów-talmudystów itp. powagi ich rozpisali po całym kraju odezwy do starowierczych rabinów i kahałów, aby wszędzie walczyli przeciw kandydatom żydów postępowych! W Złoczowie, Brodach, Kołomyi, Śniatynie, Buczaczu pozawięzywali osobne komitety przedwyborcze i na kołomyjski okręg przedstawili kandydaturę rabina krakowskiego Schreibera a na brodzko-złoczowski Ornsteina, a o żadnym surdutowym żydzi słyszeć nie chcą. Ani kandydatura Schreibera ani Ornsteina nie jest na serjo postawiona, bo jak się dowiadujemy Ornstein mandatu nie przyjmuje, chociaż komitet centralny nie mógłby nic mieć przeciw niemu. Ale to utrudnia akcję wyborczą.

---

Nowy Sącz 21. czerwca. Ruch przedwyborczy w naszej okolicy rozwinął się w sposób niepraktykowany w całej pełni. Od 3 miesięcy agitacja trwa bez przerwy i od czasu do występują różni kandydaci na widownię polityczną. Dr. Duniecki najpierw wziął się do dzieła i rozesłał 3 ajentów w osobach pp. Kępińskiego, pokątnego adwokata, Vimpellera, b. fotografa, i Więckowskiego, przyszłego właściciela dóbr na księżycu, w różne stroną Sądecczyzny, chcąc uzyskać mandat z miejszych posiadłości do Rady państwa. Żałujemy mocno dr. Dunieckiego, że w sposób nieodpowiedni ubiega się o tę godność; bo chociażby dr. Duniecki posiadał wszelkie warunki posła, to już ta okoliczność, że ludzie bez przeszłości, bez znaczenia i sympatji torują mu drogę, upaść musi — i możemy go zapewnić: „Szkoda czasu i atłasu!“

Drugim kandydatem z miast Nowego Sącza, Wieliczki i Biały jest p. Erb, dyrektor biura prasowego w Wiedniu. Pod egidą p. Gutowskiego, nieznanego dotąd polityka, i Płochockiego, był. urzędnika, zawiązał się komitet „tajny“ w celu popierania tego kandydata. O p. Erbie tyle tu wiadomo, że dla popierania jego kandydatury komitet wspomniany stanął „siłą mamony i obietnic“ — i wcale nie będziemy żałować p. Erba, że swoję śmiałość bez granic przypłaci mieniem i honorem.

Dnia 18. bm. zawiązał się na przedwyborczem zgromadzeniu komitet pod przewodnictwem dr. Olszewskiego, adwokata i burmistrza miasta. Komitet ten składa się z 32 członków i popierać będzie kandydaturę dr. Dunajewskiego. Jakkolwiek wybór dr. Dunajewskiego jest niemal zapewniony, to musimy jednak nadmienić, że dr. Dunajewski nawet między przyjaciołmi ma dla siebie niechętnych, a to dla tego, że dla wyborców jest wtenczas znany, kiedy chodzi o jego wybór, tj., że bawi się wielką polityką a o interesa miast, które go obierają, mało się troszczy. Dr. Dunajewski jest tu spodziewany. Kontrkandydatem dr. D. będzie zapewne dr. Wajgel, o ile to dzisiaj przewidzieć można.

---

Sprostowanie. W nr. 142 *Gazety Narodowej* z d. 22. czerwca 1879 r., umieszczona korespondencja z daty Wiedeń d. 19. czerwca 1879 r., zawiera następującą faktyczną nieprawdziwość stanu rzeczy.

Nie jest prawdą, jakobym ja był tylko współwłaścicielem dziennika *Wiener Sonn- und Montags Ztg.*, gdyż jestem nieograniczonym właścicielem tegoż dziennika.

Niemniej też jest kłamstwem, jakobym w zeszłym roku karę aresztu lub jakąkolwiek kiedy karę odsiadywał. (Miał odsiadywać pięciomiesięczny areszt, ale został ułaskawiony; p. r.)

Nie jest to prawdą, jakobym w skutek tego zawarł umowę z dr. Willfortem w tej mierze, że on ma część polityczną tegoż dziennika załatwiać, podczas gdy ja część finansową sobie niby to miałem zastrzedz. Dr. Willfort jest jednym z redaktorów mego dziennika *Wiener Sonn- und Montags Ztg.*, jednak dążność i ster dziennika w zupełności i jedynie tylko w moich spoczywa rękach, i ani dr. Willfort lub też kto inny z moich pp. redaktorów nie mają prawa i nie mogą umieścić w mym dzienniku ani jednego wiersza, którego treść byłaby przeciwną tendencji mego dziennika. (Bardzo wdzięczni jesteśmy p. Scharfowi za to oświadczenie. *Sonn- u. Montags Ztg.* przez cały czas przygotowań i podczas ostatniej wojny wschodniej była jedynym w Wiedniu czysto-moskiewskim organem i broniła na każdym punkcie bezwzględnie interesów moskiewskich. Dotąd byliśmy przekonania, że p. Scharf zajmuje się tylko rewolwerową finansową częścią swego pisma. Teraz wiemy, że i na polu politycznem pracuje, i że to jemu przypisać należy ową żarliwą obronę interesów moskiewskich; p. r.)

Niemniej jest zupełnie zmyślone doniesienie w tymże samym numerze na drugiej stronnicy szanownego pisma, zawarte pod napisem: „Korespondencja z Kołomyi“, jakobym ja w zeszłym roku lub kiedykolwiek z Towarzystwa żurnalistów wiedeńskich „Concordia“ wykluczony został.

Z wysokiem poważaniem

*Aleksander Scharf*,
właściciel dziennika *Sonn- u. Montags Zeitung.*

---

Upraszam uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania:

„Szanowna Redakcjo!

W nr. 140 *Gazety Narodowej* z d. 20. bm. w liście „z pod Lwowa 18. bm.“ korespondent w polemice z *Czasem* dotyczącej osoby mojej, pisze między innemi: „Osobliwej zręczności swej dowody złożył p. Blumenstock w misjach swoich do Berlina. Nigdy w życiu mojem nie miałem żadnej misji do Berlina. Brakło mi zatem sposobności do złożenia dowodów „osobliwej zręczności.“ (Więc pan Blumenstoch tylko dla własnej przyjemności lub w prywatnych swych interesach jeździł do Berlina! P. red.) Ponieważ korespondent w tym samym liście walczy przeciw mniemanej kandydaturze mojej w Galicji, nadmienić winienem, że trud ten zbyteczny, gdyż już w *Czasie* nr. 137 oświadczyłem, iż o mandat ubiegać się nie zamierzam.

Przeszę przyjąć wyraz należnego szacunku i poważania.

Dr. *Henryk Blumenstock.*

Wiedeń 21. czerwca 1879.

---

„Szanowny panie redaktorze!

W numerze dzisiejszym *Gazety Narodowej* umieszczoną została pod rubryką „Ruch wyborczy“ wiadomość z Kołomyi, że tamże na posiedzeniu komitetu miejscowego zapadła była uchwała, aby Scharfa nie wzywać do kandydowania na Zgromadzeniu wyborców na dzień 19. czerwca 1879 zwołanem, i że jawiący się wtem pan starosta Kuczkowski, niebędący członkiem komitetu, przesadził odwołanie pierwotnej uchwały a powzięcie przeciwnej, zapraszającej Scharfa do kandydowania.

Powyższe wiadomości pozostają jednak w zupełnej sprzeczności z prawdą, albowiem uchwała, aby nie wzywać Scharfa do kandydowania, wcale nie została przez komitet lokalny powziętą, lecz przeciwnie uchwalono jednogłośnie, aby na wspomnione powyżej zebranie wyborców zaprosić wszystkich bez wyjątku kandydatów, którzy albo jako tacy sami się zgłosili, albo których kandydatury w komitecie zostały postawione, a tem samem uchwalono zaprosić także Scharfa, którego kandydatura w komitecie została podniesioną; wyjątku co do niego stanowić tem mniej miano powodu, ile że odnosząca się do jego osoby uchwała komitetu centralnego podówczas nie była jeszcze ogłoszoną. Pan starosta Kuczkowski na tem zebraniu obecny, nie miał więc potrzeby ani możności przesadzać rzekomej uchwały i tylko zdanie swe w tym kierunku wyjawił, że sprawiedliwość wymaga, aby wszystkim kandydatom dać sposobność wyborcom się przedstawić. Upraszając w myśl §. 19. ustawy z d. 17. grudnia 1861 N. 6. Dz. p. p. o umieszczenie tego sprostowania w następnym numerze *Gazety Narodowej*, proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku

*Dr. Maxymilian Trachtenberg*,
przewodniczący komitetu przedwyborczego
w Kołomyi.“

(Sprostowanie to jest bardzo zręcznie w obronie pana starosty napisane. A jednak nie zbija głównych danych naszej korespondencji, przeciwnie potwierdza je. Prostuje jedynie, iż nie zapadła uchwała formalna, niezaproszenia Scharfa do kandydowania. Ale zarazem potwierdza, że zapadła uchwała zaproszenia kandydatów, po imieniu wymienionych, a między nimi nie było Scharfa. Potwierdza także, że pan starosta przybywszy na posiedzenie komitetu, którego nie był członkiem, niemiał więc prawa przemawiania, przedstawiał, iż sprawiedliwość wymaga, dać sposobność wszystkim kandydatom zaprezentowania się wyborcom. A właśnie to odnosiło się do Scharfa, i było na rzecz jego powiedziane. I w skutek tego zaproszono i Scharfa. Inna rzecz jest uchwała zaproszenia kandydatów imiennie, a inna rzecz dodać, że każdy inny kandydat oprócz zaproszonych, może także wystąpić na zgromadzeniu wyborców. Ten dodatek jest tylko przyjętą przez komitety konwencjonalną formułką i wcale niema tego znaczenia, iż komitet uchwaliwszy go, temsamem i Scharfa zaprosił. Dlaczego panu staroście obrona potrzebną się stała, my to dobrze wiemy; p. r.)

## Z Izby sądowej

**Lwów** 21. czerwca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*)

Słabość przysięgłego Kisielki trwa i dzisiaj. Lekarze orzekli, iż może potrwać z tydzień. Więc przewodniczący powołuje zastępcę: pana Marszałkiewicza do pełnienia jego funkcji.

Dalsze przesłuchanie Udryckiego. Odczytano listy jego pisane z podróży ajencyjnej roku 1877, pełne przechwałek o swoich spostrzeżeniach i sprytnych manipulacjach — które jednakowoż nigdy pożądanego dla dyrekcji nie miały wyniku — tj. pieniędzy. Sadowski przeto w liście z dnia 30. marca wzywa Udryckiego, aby „czynami udowodnił“, że jest dobrym ajentem, i żeby koniecznie na dzień 4. kwietnia przysłał pieniądze. Podobny list jest od Piniego.

Przew. (do Piniego). Mówiłeś pan, żeś się nie mieszał do spraw finansowych, a cóż znaczy ten list? Pini. Napisałem go z polecenia dyrekcji. Sam zaś nie mieszałem się. Udrycki został potem wysłany w żółkiewskie, zkąd codziennie prawie pisał listy i raporta donoszące o rezultatach znakomitych w werbowaniu członków. „Objeżdżam szlagonów — pisze w maju — ale grubsze ryby są ztąd daleko.“ Naciskany o pieniądze odpowiada: „Trudno wypiłować gotówkę“. Między innemi donosi: „Zwerbowałem poczmistrza, który kazał swoim pocztylionom złożyć po kilkaset guldenów. Z drogi daje rady różne dyrekcji co do osób, któreby można wciągnąć, np. Kisielkę, hr. Niezabitowską — przedstawiając jej poboczne cele Towarzystwa — (którego zła sława wszędzie utrudniała ajentowi przystęp. „Głupsi podpisują — mądrzejsi wyrzucają mnie za drzwi.“ Przewodniczący konstatuje, że według własnego zeznania w śledztwie — świadek zniszczył trzy listy Sadowskiego, aby go nie kompromitować.

Rudolf Schlesinger, członek Rady jeneralnej banku anglo-austrjackiego w Wiedniu, rodem z Węgier, lat 46, pod przysięgą zeznaje, iż na interwencję konzula Straussa, który przybył doń z dr. Czemeryńskim i innym jakimś panem, trudnym do rozpoznania lub pamiętania, przyrzekł wejść w interes lombardowy o listy Towarzystwa, jeżeli N. Oe. Eskomp-Gesellschaft zrobi początek. Sam udał się do Landauera. Ten uczynił sprawę zawisłą od referencji. Napisali tedy do Lwowa do „pewnego banku“ i do „pewnego adwokata“. Odpowiedź nadeszła dość zła. Doniesiono, że „na czele instytucji stoją ludzie nierozumiejący się na rzeczach finansowych. To wystarczało. Odmówił Straussowi po naradzie z kolegami. Jako rzeczoznawca pytany zewsząd zeznał: P. Strauss jest wybornym pośrednikiem w takich sprawach. Znam go osobiście z wielu operacyj. Ertla nie znam osobiście, ale w świecie finansowym ma on „wielkie“ znaczenie — pośredniczył n. p. przy zaciągnięciu milionowej pożyczki dla ks. Schwarzenberga. Arnstein znany mi jest z widzenia na giełdzie.

Co do wysokości prowizji, to w śledztwie zeznałem, że najwyższą prowizję praktykowałem 2 prct. — ale to zawisło od jakości papieru i od kredytu stron. Galicja ma zły kredyt. Zresztą dla pośredników nie ma stopy procentowej. W r. 1875 były jeszcze skutki krachu. Pieniądz i warunki pozyskania go były trudne. Że od pierwszych dwóch milionów żądano wyższej prowizji 5—6 prc., to naturalna, bo najtrudniej jest ulokować pierwszy milion.

Listy dłużne można sprzedawać przed wypłatą pożyczki stronie pożyczającej, ale w takim razie gotówka ze sprzedaży uzyskana powinna w całości przejść do rąk biorącego pożyczkę, albo być przechowaną w kasie zakładu. Tak postępują poważne zakłady, stojące pod patronatem banku anglo-austrjackiego.

Adwokatem, który dał referacje ze Lwowa, jest dr. Kratter — za co składam mu serdeczną podziękę. Dr. Kratter jest obecnie kuratorem masy konkursowej.

Na zapytanie prokuratora, czy jest obyczaj, aby dyrektorowie po za plecyma Rad zawiadowczych brali tantiemy pożyczając od pośredników, odpowiada świadek: Jeżeliby dyrektor przyznający pośrednikom prowizję, z góry wymówił sobie udział w niej — to postępowanie takie byłoby w najwyższym stopniu niemoralnem i karygodnem.

Przewodniczący. A jeżeli pośrednik przyzna dyrektorowi tantiemę już po zawartej ugodzie? Świadek. Bywają takie wypadki, ale uczciwy dyrektor odrzuci z oburzeniem taką propozycję; są jednak niestety wypadki, że dyrektorowie przyjmują tantiemy i nie widzą w tem nic karygodnego. Przy wyrabianiu kotowawania nie masz żadnych trudności, zwłaszcza jeżeli giełda da dobrą opinię o pewnym efekcie. Trudniej idzie o kupca na papier. Zabiegów wielkich do kotowania nie potrzeba — dużo jest tylko bieganiny. Trudności były większe, ponieważ listy dłużne Towarzystwa lwowskiego były papierem nowym. — *Faux frais* są wydatkami przedwstępnemi (*Vorauslagen*). Podróż przedsięwzięta w jakimś interesie bez pewności skutku, należy pod nomenklaturę *faux frais*. Wyraz ten jest powszechnie używany. Gdy jeszcze nie ma pożyczek hipotecznych — można sprzedawać listy dłużne, jeżeli statut na to pozwala, ale pieniądze muszą być schowane w kasie, lub zastąpione depozytem pupilarnych papierów.

Na pytania obrońców odpowiada świadek: Bank Anglo-austrjacki nie byłby przyjął oferty Towarzystwa nawet po uzyskanu prawa kotowania. Udział dziennikarstwa jest niezbędny dla reklamy, a jeszcze bardziej dla odpierania ataków. Ertel jest zdolny dostarczyć milionów, bo jest inteligentny, gorliwy i godny zaufania. Do bilansów możnaby wstawiać jako aktywa udziały subskrybowane a niewpłacone, jeżeli kredyt (*Kredit-Fähigkeit*) subskrybentów jest jak najdokładniej udowodniony. Dopóki tego dowodu nie ma, należy zupełnie ignorować udziały niewpłacone. Towarzystwo kredytowe miejskie wypaczyło zasadę Schultze-Delitscha, zaprowadzając listy dłużne. O tem nie śniło się temu myślicielowi.

W związku z zeznaniami Schlesingera odczytano protokół Juliusza Schlossa, naczelnego dyrektora banku anglo-austrjackiego, który twierdzi, że nad 2% nie zdarzyły mu się nigdy prowizje.

Przed kratkami staje świadek Adolf Landauer, lat 50, wiceprezydent n. a. zakładu eksportowego w Wiedniu. Przed przesłuchaniem jego prokurator wnosi, aby zawezwać stenografów dla ważności zeznań tego świadka. Obrońcy Jekeles, Gottlieb i Małachowski oświadczają, iż nie mieliby nic przeciwko temu, gdyby stenografów zawezwano już przedtem do zeznań Schlesingera. Trybunał uznaje zbyteczność tego zawzywania i przystępuje do przesłuchania.

Landauer oświadcza: Na wiosnę r. 1875 był u mnie p. Czemeryński ze Straussem celem wzięcia listów dłużnych w lombard lub na stałą sprzedaż. Odmówiłem wtedy w skutek złych referencyj, zakomunikowanych mi przez Schlessingera.

---

# Kobieta XIX. stulecia.

**Studjum społeczno-ekonomiczne**

skreślił

**Dr. Henryk Jasieński.**

(Ciąg dalszy.)

W listach anonima przypisywanych powszechnie Kołłątajowi, wciela tenże do programu podźwignienia sił krajowych i naprawy rzeczypospolitej i wychowanie kobiet, o którem tak się wyraża:

„Połowa ta społeczności jest w wychowaniu zapomniana. Płoche naśladownictwo, namnożyło pensji w mieście stołecznem. Moda wydała na niebezpieczeństwo, obyczaje, dobry ton miał mieć panienki szlacheckie komedjantkami, kształtnemi tancerkami, a że króciej pomiem, wysyłając na edukację do stołecznego miasta te niewinne ofiary, chcemy do reszty zgubić dawne narodu obyczaje. Zatrudniamy się wychowaniem płci żeńskiej, ileby nas bawić, lub głowy zawracać zdołała, nie myśląc bynajmniej, aby doglądala naszego charakteru i obyczajów, aby była zasileniem naszego męztwa i pomocą dobrego rządu.“

Mógłby kto myśleć czytając powyższe ustępy, iż stan materjalny Polski był tak świetnym, że nadmiar powodzenia finansowego wytworzył tę rozhukaną sytuację — ku rozproszeniu zaś takiego mniemania niechaj służą wyjątki z opisów ówczesnego położenia materjalnego Polski.

Arndt w porównawczej historji narodów pisze:

„Polak wiecznie jest rozbujanym młodzieńcem...

„Lekkomyślne wietrznice, upojone kobiecięta i dziewczyny unoszą się nad nim i życzą szczęścia dzikiemu — ale spytaj o jego dzieła, czyny, prace i — zamknij na odpowiedź uszy... Zamki jego w gruzach dobra w zastawach, chłopów jego i poddanych wierzyciele, żydzi i lombardy dręczą. Właśnie ostatniego konia osiodłał ostatnim złoconym czaprakiem, włożył ostatnią suknię paradną i jeszcze raz szablą wywinął, którą dziad z honorem nosił — a jutro przyjdzie troska, sekwestr, zostanie żebrakiem, a pojutrze jego czciciele i pochlebcy, co go pozawczora jako dzielnego jeźdzca chwalili, nazwą głupcem i nicponiem.“

Kraszewski zaś dodaje w wyż przytoczonem dziele: Bankierowie warszawscy zapewniali iż w r. 1779 wysyłali miesięcznie przeszło milion złotych do Francji za kupowane do Polski towary. Z bilansu zaś na sejmie przedstawionego okazało się, że Polska z zagranicy dwadzieścia milionów złotych więcej wzięła wyrobów, niż wyprowadziła. Rachowano, że w r. 1879 Polska o jedną piątą część gotówki była uboższą. W r. 1785 okazuje się z rejestrów celnych, że w przeciągu ośmnastu miesięcy 36.000 beczek samego tylko wina węgierskiego wprowadzono do Polski. Beczkę po dziesięć czerwonych złotych, rachując wyszło z kraju pieniędzy blisko 7 milionów. Ledwie nie drugą połowę wprowadzono kontrabandą. Nadto furmani sami tylko Węgrzyni bywają. Strach pomyśleć, jak wiele przepijamy win innych francuskich, reńskich, włoskich, hiszpańskich...

Opinia dla obyczajów płochych aż nadto jest pobłażającą. Małżeństwa kojarzą się i zrywają do dniowe, miłość jest dla wszystkich zabawką, jest igraszką, a święte dawniej węzły nie krępują nikogo. Zwodzą się i rozwodzą dostojne pary śmiejąc; król ma niezliczone z kolei kochanki, wśród których najpierwsze imiona Rzeczypospolitej się mieniają, nie jest to tajemnicą dla nikogo, ks. eks-podkomorzy otacza się całem serajem, Mokronoski za życia hetmana jest przyjacielem domu w Białymstoku, ks. marszałkowa wyposaża kawalera Maisonnenve, wojewodzina podolska wozi z sobą l'Abbé Renaud, który chlubi się z tego, że choć nosi suknię duchowną, ale wcale księdzem nie jest. Stackelberg po kasztelanowej — przechodzi w więzy hetmanowej. Szalona, namiętna gra zajmuje dnie, wieczory, noce — grają wszyscy, panowie, panie, słudzy, dzieci. Poniński przegrywa miliony, Massalski swe dochody biskupie, inni aż do sumienia. Proste dawne życie zmienia się w zbytek niesłychany, zdumiewający cudzoziemców, ostrygi wiozą kurjery beczkami, wino płynie strumieniem. Magnaci ślą bieliznę do prania do Paryża, przepych największy jednych graniczy z najstraszniejszą drugich nędzą. Lud na prowincjach głodny, z kory sobie chleb wypieka...

Taką jest charakterystyka obyczajów od 1768 roku począwszy. Straszny w następstwie odegrano dramat: Ojczyznę rozćwiartowano! Więc mniemaćby należało, iż padła zasłona z zaślepionych ócz, iż kobieta, ten ideał stworzenia Boskiego, odczuł stratę, iż rozdarłszy szaty, gorące łzy ronił nad zburzoną Jerozolimą, iż znając swą siłę, ostatni skrawek swej ojczyzny ratował przed zagładą ostateczną.

Lecz niestety, w kilkanaście lat później dzieje się to samo, komedja dziejowa się powtarza, — tylko zmieniono aktorki. Podstarzałe panie klepią pacierze, przebierając różaniec, a córy ich nadobne sił swoich probują... Oto co pisze Kraszewski o roku 1790 o tych „kwokach“, jak je niegrzecznie nazywa Niemcewicz:

„Pani Krakowska rozpieczętowywała depesze, pani Mniszchowa korespondowała ze Stackelbergiem, zowiąc go najlepszym przyjacielem, pani Grabowska trzymała też z niemi.

„Mieliśmy podzielone stany kobiet na panny, mężatki, niepanny, wdowy — teraz nakoniec przybyła nowa hierarchia kobiet rozwódek czyli eks-panien. — Przypadek tych niewiast nie może ich czerwienić sromotą, mogły być matkami i żonami bez wiadomości serca swego, ich omyłka jest błędem samego prawa.

„Elegantki, szarmantki, aspirantki często zawierają traktaty, urządzają wojny, przewracają sprawiedliwość, władają tronem, ratuszem, mieczem, a czasem wdzierają się do świątyni przybytku Pańskiego.

„Vautrin powiada, iż o córkach księcia kanclerza litewskiego mówiono dla ich częstych rozwodów, że chyba całą Polskę poślubią...“

Tyle z Kraszewskiego.

Lecz odwróćmy oczy od tych wstrętnych obrazów, zakończmy księgę czarną niewiasty ośmnastego stulecia i przenieśmy się jednym rzutem jeszcze w dawniejsze czasy. Tam nieco swobodnie odetchniemy — tam znajdziemy może obrazy świetlane, wzory prawdziwej, tej kobiety chowanej w czystej wierze Chrystusa, a pełniącej bez szemrania wysokie swe posłannictwo.

By nas jednak nie posądzano, iż z umysłu domowe brudy na jaw z starego wyciągnęliśmy kosza, by nam nie tłumaczono w złej wierze, iż wiek ośmnasty był wiekiem powszechnego zepsucia, by nam nie przytaczano przykładów zepsucia Francuzów z osławionych czasów Ludwika XV. lub dworów niemieckich — przyznamy chętnie, iż zepsucie w wieku ośmnastym było powszechne, iż Francuzi i Niemcy w równie głębokiej jaskini obyczajowego zostawali zepsucia. Dwie atoli różnice położenia przeciwstawić należy: Im ojczyzny nie wydarto, i oni przy całem zepsuciu nie zniszczyli się materjalnie — my zaś spodliliśmy się politycznie, zniszczyliśmy się finansowo, i w moralną wpadliśmy bezdeń.

Taką jest różnica przy porównaniu.

Powoławszy się na wiek siedmnasty, przytoczymy jako rys charakteru ówczesnej polskiej matrony niektóre wyjątki z oryginalnego rękopismu, zatytułowanego: „Informacja w Reflexyach z Błogosławieństwem dana od J. O. Xiężnej Imci Sanguszkowej Marszałkowy W. X. Littw. Córce swoiey J. O. X. Imci Starościny Buskiey świeżo wydaney *in Sociam vitae* J. O. Xięciu Imci Staroście Ruskiemu. Die 23. Ibris 1756to Ao w Zasławiu.“

Wyjątki z rękopismu tego jak na wiek dzisiejszy nudnemi może wydawać się będą, skoro jednak uprzytomnimy sobie, iż matrona ta czerpała swe natchnienie w zasadach wieku siedmnastego, w których była chowaną, i mimo iż tak wysokie piastowała stanowisko społeczne, nie wahała się ręką własną prawdy życiowe spisywać i córce przekazywać — jeźli w dodatku uwzględnimy wskazaną poniekąd etyczną konieczność przeciwstawienia dobrego złemu, naówczas cytaty te nie będą się wydawać zbytecznemi.

Ks. Sanguszkowa dzieli swe informacje na następujące rozdziały:

Punkt pierwszy względem Boga.
Punkt drugi względem męża.
Punkt trzeci względem dzieci.
Punkt czwarty względem krewnych.
Punkt piąty względem przyjaciół i gości.
Punkt szósty względem domowych poddanych.
Punkt siódmy względem mnie, kochającej Ciebie matki.

Na samym wstępie zamiast przedmowy udziela córce błogosławieństwo macierzyńskie..,

W punkcie pierwszym mówi:

„Ta Twoja Pobożność niech będzie Bogu miła, ludziom nieuprzykrzona, a osobliwie mężowi bo przestrzegam, iż z niedyskretnego y zbytniego Nabożeństwa niewyciąga, y owszem wszelkie wynikają poróżnienia“...

W punkcie drugim pisze:

„Złącz się przeto nierozdzielną myślą y Sercem tak ściśle z Twoim z Opatrzności danym przyjacielem. Jako Chrystus Pan z kościołem Swoim, ażebyście się w jednym Związku Miłości Duchem rządzili, wszak wiesz dobrze, że Bóg na to stworzył Płeć naszą, aby była pomocą Mężowi y Jemu poddana, gdy się zaś która z tego wyłamicie, grzechu ciężar na siebie zaciąga“...

„Okazyi nieopuszczaj podobania się Mężowi Twemu, przez co y Bogu oraz podobać się będziesz, używay wszystkich Potencji Duszy Twoiey, nayprzód Rozumu, abyś tym umiała miarkować y gnębić namiętności szkodliwe, w których nie pobłażaj sobie, w Innych zaś, a osobliwie w Mężu jeżeli ie upatrzysz, pokrywaj, y umnieyszay sama przed sobą y przed ludźmi, a w czasie y Humorze sposobnym przełóż mu to z Powolnością złączona, z dyskrecyą, co uznasz Nayszczegulniey bydź z szkodą Summienia Honoru Jego“...

„Niemniey y na to potrzebna pamięć, abyś dbała y ochędożna koło siebie była, w czystym y gustownym ubieraniu się, ale bez zbytku y przywiązania do tego serca, myślą szczególną podobania się Mężowi o ile tego po tobie wyciągać będzie, gdyż zpłuchowstwo y opuszczenie się zwykło zmnieyszać Przywiązanie by naymocnieysze y często do niewinności ku Żonie prowadzi. Podobnaż Dbałość y o Domie Twoim być ma, z tychże samych przyczyn, powinnaś mieć Pamięć na zdrowie, bo y to jest uprzykrzeniem dla męża, zepsuciem Urody, której przez nieszanowanie nie trać.“

„Azatym bierz Miarę jako masz mieć powolność w niczym się niesprzeciwiającą woli Męża twego, do czego y przysięgą się obowiązujesz, chyba to w takiey okoliczności, która by się wyraźnie nie podobała Bogu, wyłamać się z niey możesz y owszem należy, bo już to prawo Męża, prawu Boskiemu ustąpić powinno.“

(C. d. n.)

W jesieni pojawili się u mnie znowu, gdy już prawo kotowania było wyrobione. Poprzednio sekretarz ministerjalny Falkbeer, osobistość poważana w świecie finansowym, był u mnie osobiście i prosił, aby tym razem nie odmawiać. W skutek tej interwencji zawarłem z reprezentantami Towarzystwa ugodę co do komisowej sprzedaży listów, która nie wiązała zakładu niczem. Prowizję od tego wymówiłem $^1/_4$%. O kontrakcie z konsortami nie wiedziałem, inaczej nie byłbym nigdy przystał. Kontrakt ten był „nonsensem“, skoro z nami wprost musiano robić umowę?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 23. czerwca.*

* Po powrocie personalu opery naszej, która bawi już od soboty we Lwowie, urozmaicą się przedstawienia dramatu, które przegrodzą reprezentacje operetek.

* † Dnia 21. czerwca w sobotę zmarł w mieście naszem radca dworu i starszy prokurator państwa Wincenty Danek.

Życiem swem zasłużył sobie zmarły, ażeby pamięć jego uczcić wspomnieniem pośmiertnem w łamach naszego pisma. Śp. Wincenty Danek urodził się 5. kwietnia 1812 r. w Sutkowcach dawniejszego obwodu wadowickiego. Poświęciwszy się zawodowi prawniczemu wstąpił do służby państwowej jako praktykant konceptowy byłej dyrekcji galicyjskiego urzędu kameralnego, następnie służył przy magistracie lwowskim, a piastując dalej posadę magistratualnego asesora w Mościskach i Złoczowie, posadę burmistrza w Sokalu, Żółkwi, Samborze, tudzież posadę radcy magistratnalnego w Krakowie został w roku 1855 w czasie organizacji sądów naczelnikiem urzędu powiatowego w Bochni zaś w 2 miesiące potem radcą sądu obwodowego i prokuratorem państwa w Przemyślu, zkąd w tym samym charakterze przeniesiony został do sądu krajowego we Lwowie a później mianowany starszym prokuratorem państwa. Przy wielkich zdolnościach odszczególniał się zmarły w czasie swej prawie 43-letniej publicznej służby nadzwyczajną pracą, prawością i sumiennością.

Jako szczególną zasługę zmarłego podnieść musimy, że trudny swój zawód umiał zawsze pogodzić z ludzkością i obowiązkami obywatela kraju. Z natury swej łagodny i uprzejmy potrafił on sobie zaufanie i przychylność publiczności zaskarbić. Oprócz zawodowych swych czynności poświęcał się zmarły także z zapałem muzyce i to prawie przeważnie muzyce narodowej. Działalność jego na tej niwie, mianowicie jako kompozytora, dalej jako dyrektora Towarzystwa muzycznego we Lwowie jest znaną, a czynność jego na tem poln powodowana była szczególnie miłością kraju, tj. podniesienia muzyki narodowej. Ale i w prywatnem życiu odznaczał się zmarły, jako dobry mąż i ojciec rodziny: cichy, skromnie bez wszelkiej ostentacji prowadząc życie swój dawał pod każdym względem z siebie wzór naśladowania godny. Cześć pamięci zacnego i zasłużonego męża!

* Tegoroczne wyścigi nie bardzo się powiodły. Wczoraj mniej nawet było publiczności niż w piątek. Powodem tego był zapewne upał prawdziwie afrykański, a może i obawa deszczu, który zeszłego razu popsuł rozrywkę. W pierwszym biegu o nagrodę Towarzystwa w sumie 400 zł. wzięły udział tylko dwa konie, p. Mysłowskiego Alfreda „Ta-owa“ i p. K. Ochockiego „Fly“. Zwyciężyła „Ta owa“. Bieg drugi o nagrodę cesarską w kwocie 2000 złr. był o tyle ciekawszy, że cztery konie walczyły o lepsze p. Mysłowskiego „Joung Blinkhoolie“ i „Revanche“, tudzież rotmistrza Söllingera „Camelia“ i p. K. Ochockiego „Margarita“, z których ostatnia pierwsza stanęła u mety. Od biegu trzeciego wycofał p. Mysłowski swego konia, walczyła więc o nagrodę 300 zł. przeznaczoną przez ministerjum rolnictwa tylko p. Jarosławskiego „Zawierucha“, która przed oznaczonym czasem przybyła do mety. W ostatnim biegu Steeple-Chase po przebyciu szczęśliwem wszystkich przeszkód nagrodę w kwocie 500 zł. wzięła „Maskarada“, rotmistrza Söllingera, pobiwszy br. Heydla „Albana“, tudzież konie porucznika Jokeya.

* Zarząd chóru męzkiego Towarzystwa muzycznego uprasza członków, którym zaproszenie nie mogło być doręczone, ażeby celem odśpiewania żałobnej kantaty przy zwłokach byłego prezesa Tow. ś. p. Wincentego Danka — zgromadzić się raczyli o godzinie szóstej l. 12, ulica Czarnieckiego (dom Wernera).

* Wczorajszy festyn na korzyść sierot zakładu św. Teresy w ogrodzie miejskim urządzony wypadł nadzwyczaj świetnie. Wstęp był wolny, więc rzecz naturalna, że publiczności było bardzo wiele. Dochód właściwy przyniosła tylko loterja fantowa, dochód ten musiał być jednak znaczny, bo o ile zauważaliśmy prawie wszystkie losy były rozprzedane.

* Popis uczniów szkoły galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się we środę 25. i czwartek 26. b. m. w sali domu Narodnego. Rozpoczyna się przed południem od godziny dziewiątej, po południu od godziny trzeciej. Bliższe szczegóły popisu zawiera program, któren przy wstępie rozdawany będzie. Wstęp wolny.

* Stypendja im. Franciszka Józefa i Elżbiety ufundowane z powodu uroczystości srebrnego wesela pary monarszej w liczbie 3 rozdawane będą także słuchaczom czterech wydziałów na uniwersytecie lwowskim i krakowskim począwszy od roku szkolnego 1879/80 w sumie złr. 300 w złocie. Ubiegający się o te stypendja mają w przedłożonej cesarzowi prośbie podać, na jakiej wszechnicy studja swoje rozpoczynają, lub też kończyć zamierzają, a dodać do niej następujące załączniki: 1. Metrykę chrztu. 2. Dokumenta wiarygodne ubóstwa z podaniem zatrudnienia, tudzież stanu majątku, dochodów i stosunków familijnych rodziców. 3. Świadectwo dojrzałości, a ewentualnie świadectwo złożonego kolokwium lub egzaminu państwowego z drugiego kursu r. 1878/79, w końcu podać czyli współubiegający posiada już jakie stypendjum, lub pensję wypłacaną przez kasę publiczną. Podania wnieść należy do d. 10. sierpnia 1879 do c. k. dyrekcji funduszów prywatnych i familijnych w Wiedniu (Hofburg).

* Z fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej nadał kurator p. Piotr hr. Moszyński opróżnione przez zgon ś. p. Michała Zielińskiego wsparcie dożywotnie w rocznej kwocie 300 złr. a. w. panu Józefowi Jabłońskiemu, zamieszkałemu w Aignillon we Francji.

* Pani Józefa Franz, właścicielka fabryki gipsu we Lwowie, darowała na restaurację naszego szpitalu pięć tysięcy kilo gipsu; Towarzystwo zaś wyrobu cegieł maszynowych na Stillerówce, dziesięć tysięcy cegieł. Poczuwając się do wdzięczności składamy niniejszem szlachetnym dawcom za ich dary, najszczersze „Bóg zapłać“.

Siostry Miłosierdzia ze szpitalu św. Wincentego.

* Mianowanie. Cesarz zamianował radcę sądu krajowego w Krakowie Nikodema Garbaczyńskiego radcą sądu wyższego w Krakowie.

— **Kraków** 22. czerwca. W niedzielę po południu o godz. 4. odbyło się posiedzenie centralnego komitetu wyborczego zachodnich obwodów Galicji a jutro w poniedziałek odbędzie się zgromadzenie wyborców miasta Krakowa w celu wybrania komitetu wyborczego.

Dziś obrany został rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok następny dr. Julian Dunajewski.

— **Z Przemyśla.** Na dniu 10. czerwca ukonstytuowała się Rada powiatowa w Przemyślu. Na prezesa wybranym został p. Mikołaj Przedrzymirski, właściciel Maćkowic, na zastępcę prezesa hr. Aleksander Krukowiecki, właściciel Aksmanic. Są to obywatele z posług swoich gorliwych dla krajn powszechnie znani, którzy już dawniej na innem polu zasłużyli się sprawie narodowej; pierwszy bowiem z nich należy do małej już liczby żyjących weteranów z powstania polskiego 1830 r. i wysłańców na Sybir, drugi służył w powstaniu w r. 1863. Mężowie ci są dziś najpopularniejsi u ludu wiejskiego w całym powiecie, i dali tego niezaprzeczone dowody w prywatnem i publicznem życiu, albowiem w skutek tego są oni od dłuższych lat z kurji włościańskiej do urzędów autonomicznych nieprzerwanie przez włościan wybierani.

— **Czuły złodziej.** W nader oryginalny sposób uniewinniał obrońca oskarżonego swego klienta, któremu wytoczono proces, odbyty w d. 10. bm. o kradzież oślicy i oślątka. Przesłuchano świadków i obwiniony zeznał, że oba zwierzęta wziął pod swoją opiekę. Potem zajął głos obrońca: „Panowie przysięgli! zawołał on: człowiek, który przed wami stoi i o którego losie rozstrygać macie, jest przedewszystkiem człowiekiem z sercem. A wiecie równie dobrze jak ja, że oba zwierzęta wzięte dziś są bardzo rzadcy“. Publiczność była zdumioną i sędziowie przysięgli popatrzyli na siebie. „Tak jest panowie! jest to człowiek z sercem. Gdyby był chciał, niktby mu nie był przeszkodził zabrać samą oślicę. Skutkiem tego byłaby śmierć oślątka. Otóż na tę myśl rozrzewniło się serce mego klienta. Nie — mówił on do siebie, chcę zabrać oślicę, lecz nie chcę brać na sumienie moje śmierci jej małego potomka. To było szlachetnie, panowie! to było odważnie — wiedział on bowiem, że daleko jest trudniej uprowadzić dwa zwierzęta niż jedno, i że się na większe naraża niebezpieczeństwo odkrycia. Ale nie zastanawiał się nad tem, tylko słuchał głosu swego sumienia i wolał narazić się na większe niebezpieczeństwo, jak rozłączyć matkę z dziecięciem. Nie jestże to wspaniałomyślnie? Okażcie panowie, że posiadacie równie szlachetne, czułe serce itd.“ Sąd przysięgłych nie dał się jednak przeknąpić wymowie obrońcy i skazał złodzieja na trzy lata więzienia.

— **Oryginalny proces.** Małżonkowie Provasola z Lombardji wytoczyli obecnie akcję cywilną o 41.000 lirów, przeciwko spadkobiercom ś. p. króla Wiktora Emanuela. W roku 1868 pan Provasola udał się wraz z żoną i dwojgiem dzieci do Florencji, w zamiarze kształcenia syna w sztuce malarskiej. Ponieważ szczupłe ich fundusze wyczerpały się nader szybko, przeto siostra przyszłego artysty, osiemnastoletnia Adela P., udała się z prośbą do Wiktora Emanuela. Uprzejmy władca, czuły na prośby zanoszone pięknemi ustami, zamówił przez powabną pośredniczkę dwa obrazy u młodego adepta sztuki za 50.000 lirów. A conto tego zobowiązania król zaliczył 9.000 lirów., a o pozostałą sumę wystąpiono obecnie przed sąd.

Król Humbert w osobie ministra dworu otrzymał już pozew, — podobneż wezwanie wręczono księciu Amadeuszowi. Pozostałe córki zmarłego króla księżniczka Klotylda i królowa Portugalii, ponieważ nie mieszkają stale w Rzymie, nie mogły otrzymać pozwów. Obrońca p. Provasoli zażądał, aby wezwania sądowe dla królewskich córek przybito, jak zwykle w takim wypadku, na drzwiach ratusza. Prokurator chciał niedozwolić skandalicznego obwieszczenia, ale p. minister sprawiedliwości zgodził się na ten sposób, mówiąc, że wobec prawa wszyscy są równi.... Ciekawy będzie rozbiór sprawy i wyrok sądu....

— **Amerykański szwindel.** W San-Francisco świat giełdowy przez kilka dni wielką miał uciechę z oryginalnego figla, za pomocą którego jeden ze znanych spekulantów wywiódł w pole swego kolegę. Niejaki Mr. Brown, nabył od jenerała Dodge 1000 akcyj kopalni Mommoth, po kursie 3 dolary. Gdy jednak wszystkie akcje górnicze poszły w górę, akcje Mommoth nietylko pozostały w zupełnem zaniedbaniu, ale nadto traciły ciągle na wartości. Brown był oburzony i nie robił na giełdzie tajemnicy, że jenerał Dodge okpił go należycie. Pewnego dnia jednak otrzymuje zawiadomienie, że jenerał jest umierający i że pragnie z nim natychmiast się widzieć. Bezzwłocznie więc udaje się Brown do domu jenerała i zastaje go w łóżku, a wszystkie oznaki przemawiają za tem, że jenerałowi nie wiele już pozostało chwil życia. Z trudnością wielką odwraca się on do przybyłego i słabym głosem w te odzywa się słowa: „Wezwałem tu pana czując, że koniec mój się zbliża. Byłeś pan zawsze moim przyjacielem, chciałbym więc naprawić krzywdę, jaką ci mimowolnie uczyniłem. Nie miałem nic złego na myśli, gdym ci akcje sprzedawał; nie wiem, wiele one są warte; ale aby spokojnie umrzeć, chcę te papiery przyjąć z powrotem za 3000 dolarów.“ Ostatnie wyrazy wypowiedziane były prawie w omdleniu; wzruszony Brown odpowiedział, że uważał jenerała zawsze za człowieka szlachetnego i przyjął jego propozycje. Umierający zawołał swego sekretarza. „Daj pan p. Brownowi czek na 3000 dolarów i przyjmij od niego akcje“ — powiedział Dodge i upadł na poduszki zupełnie wyczerpany. Nazajutrz potem cała giełda wiedziała już, że w kopalniach Mammoth natrafiono na bogaty pokład złota, akcje podskoczyły na 25, a zdrowie jenerała tegoż dnia tak pomyślnie się poprawiło, że na giełdzie wieczornej, był on jednym z głównych krzykaczy.

## Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Pan B. Kalicki w świeżo wydanej nakładem Ludowej drukarni we Lwowie broszurce, pod tytułem „Najnowsze sądy o Karolu Szajnosze“, staje gorąco w obronie zarzutów, jakie nowożytni historycy z p. Bobrzyńskim na czele, robią dziejopisarzom, zaliczonym od tak zwanej Lelewelowskiej szkoły. Autor udowadnia wyższość tej ostatniej i niegołosłownie przekonywuje o wpływach moralnych, prac Szajnochy na dziejopisarstwo tegoczesne, przed którymi ostać się nie mogą najzaciętsi nieprzjaciele systemu szkoły Lelewelowskiej.

— Tom trzeci „Historji pierwotnej Polski“, przez p. Juliana Bartoszewicza, zawiera okres od wstąpienia na tron Władysława Hermana — do podziału Polski w r. 1139 pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego i śmierci tegoż króla.

## Gospodarstwo przem i handel.

**Obwieszczenie.** Według rozporządzenia Wysokiego c. k. ministerstwa handlu w Wiedniu z d. 7. bm. l. 17.723 można odtąd nadawać otwarte przesyłki prywatne w formie listowym z pieniądzmi papierowemi lub banknotami wartości nad 200 złr. (dotąd 150 złr.) i do 250 gramów wagi, jeżeli nadawca za nie zapłaci portorjum od wartości w kwocie półtora razowej; co się niniejszem do powszechnej podaje wiadomości.

Lwów dnia 16. czerwca 1879.

**W minionym tygodniu** powietrze było piękne i ciepłe, przerywane zaś prawie codziennie obfitym kilkugodzinnym deszczem. Usposobienie było na wszystkich targach europejskich wyczekujące, nawet we Francji, gdzie stan zasiewów wcale nie jest pomyślnym, chęć kupienia osłabła, i tańsze oferty amerykańskie niekorzystny wpływ na ceny wywierały. W Niemczech tak jak na targach austrjacko-węgierskich tendencja była mdła, co wywołało stagnację i na naszych targach krajowych.

Ceny nasion olejnych są niezmienione.

Spirytus. Usposobienie po zniżkowej tendencji poprzedniego tygodnia nieco słabsze. (*Ekonomista.*)

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Od niejakiego czasu udawały się rozmaite osoby i koła z Nowego Sącza do dra. Wolskiego, ofiarując mu kandydaturę. Dr. Wolski, obawiając się, aby kandydatura ta nie przyczyniła się do rozstrzelenia polskich głosów i aby na tem nie skorzystał kandydat niemiecki Erb, wyprawił dnia 21. b. m. do burmistrza sanockiego dr. Olszewskiego następujący telegram:

„Główna rzecz przeszkodzić skandalowi i hańbie antinarodowego wyboru postawieniem kandydatury mogącej zjednoczyć wszystkie polskie głosy. Jeżeli moja kandydatura nie jest taką, nie kandyduję wcale i zastrzegam się przeto możliwemu nadużyciu mojego nazwiska.

*Wolski.*“

Nazajutrz, 22. b. m. odbyło się w Nowym Sączu posiedzenie kowitetu przedwyborczego, na którem także i powyższe oświadczenie dra. Wolskiego zostało odczytane. Pomimo tego komitet przedwyborczy postawił prawie jednogłośnie kandydaturę dra. Wolskiego, o czem tenże ostatni został zawiadomiony następującemi dwoma telegramami:

1) „Dziś komitet prawie jednogłośnie postawił kandydaturę pańską i zaprosił Go no środę do Nowego Sącza. Wybór tutaj zapewniony — miasto całe cieszy się na przybycie.

*Zieliński.*“

2) „Komitet uchwalił wezwać Pana do kandydowania osobiście na środę. Kandydaturę pańską uważają za jedynie możliwą. Obecność konieczna.

*Olszewski.*“

Dr. Wolski wyjeżdża bezzwłocznie do Nowego Sącza. Postawienie kandydatury jego także jest dowodem znacznego sukcesu stronnictwa antikonserwatywnego, a wybór jego ewentualny w tym okręgu, zkąd dotąd był wybierany dr. Dunajewski, byłby znakomitem zwycięztwem zasad bronionych przez mniejszość delegacyjną. Powołanie to nie może też najmniejszej ujmy przynieść kandydaturze dra. Wolskiego we Lwowie. Wybrany tutaj porówno z Hausnerem przyjmie on mandat w zagrożonym okręgu, a we Lwowie upróżni się miejsce nowe dla wzmocnienia petęgi postępowej.

O kradzieży 1,700.000 rubli z kasy państwowej w Chersoniu, o której nam doniósł telegram, *Gołos* przynosi dzisiaj następujące szczegóły. Kasa znajdowała się w domu murowanym, a pieniądze chowały się w żelaznych kufrach w piwnicy. Przed żelaznemi drzwiami piwnicy dzień i noc stał żołnierz na straży; drugi stał na schodach prowadzących do piwnicy, trzeci w dziedzińcu, a dwóch na ulicy. Obok tego domu znajdował się drugi parterowy; nie przytykał wszakże bezpośrednio do domu rządowego. Złodzieje z tego parterowego domu urządzili tunel w głębokości przeszło dwóch metrów od poziomu ziemi. Tunel ten rozpoczynał się w kuchni parterowego domu, miał przeszło dwadzieścia metrów długości, dwa metry był szeroki a dwa wysoki. Zaopatrzony on był z obawy przed ewentualnem obsypaniem się ziemi, w podwaliny i cembryny z desek i belek. Ziemią, wydobywaną z tunelu zapełniano pokoje i strych parterowego domu. Jednakże inżynierowie twierdzą, że musiano także część ziemi wywozić; nie ma jej bowiem tyle w tym domu, ile taki tunel musiał dostarczyć. Obliczają oni, że robota tego tunelu trwać musiała co najmniej kilka miesięcy. Zrobiwszy ten tunel, złodzieje wkopali się z dołu do piwnicy. Jest jednak rzeczą niewytłómaczoną, jak mogli oni tak cicho porozbijać kufry żelazne, aby żadnego stuku nie usłyszeli żołnierze stojący na straży.

Księciu Lulu oddać należy tę sprawiedliwość, że potrafił w porę umrzeć. Zaledwie przed paru dniami przyszła wiadomość o jego śmierci, aż tu dzisiaj donoszą z Paryża, że komisja parlamentarna wysadzona do zbadania i zweryfikowania rachunków z r. 1870 ukończyła już swe sprawozdania i rozdała je członkom Izby. Sprawozdanie to odkrywa ciekawe szczegóły o niesumienności pieniężnej ówczesnego rządu. Taknp. rząd cesarstwa w 1870 r. podawał Izbie siłę armii o 68.182 ludzi większą, aniżeli była w istocie. Sprawozdanie wykazuje, że na listach ministra wojuy ówczesnego w maju, czerwcu, lipcu, zatem gdy wojna była już postanowiona brakowało 36.851 piechoty, a 31.151 ludzi jazdy, chociaż na nich pieniądze były wyasygnowane i pobrane. Pytanie zachodzi, co się stało z pieniędzmi wyasygnowanemi w etacie na te 68.000 ludzi, jak użyte były sumy pobrane przez ministra wojny na utrzymanie tej masy wojsk. Sumy te wynoszą 78 milionów franków. Koszta np. kupna 31.151 brakujących koni, wynosiły około 16 mil. Siła w ludziach i w broni, którą rząd cesarski rozporządzał w 1870 (armia reńska), tak się przedstawia w tem sprawozdaniu: piechoty 243.171 ludzi, jazdy 54.097, bateryj 154, czyli 924 dział, karabinów Chassepot'a 1,619.264 i tylko 124 ładunków na każdy karabin. Namiotów, ambulansów, żywności niedostatek najzupełniejszy. Najzaciętszy, najbardziej krańcowy republikanin, nie wymyśli straszniejszego, bardziej druzgoczącego potępienia na rząd upadły pod Sedanem niż te liczby, najgwałtowniejsza deklamacja nie dorówna tym cyfrom. 68.000 ludzi! To dwa korpusa. Gdyby Mac-Mahon pod Wörthem miał w odwodzie połowę tych tysiąców, gdyby pod Forbachem albo Spickerenem znajdowała się była druga połowa, bitwy te możeby inny wzięły obrot, bo i tak Prusakom nie było łatwo. Każda z tych cyfr pojedynczo wzięta, wielkim głosem woła o potępienie, cóż dopiero wszystkie razem! Jakże potępiają tę epokę owe miliony wzięte na ową armię, utopione niewiadomo gdzie, w jakich kieszeniach czy kasach prywatnych! Kraj okradziony, oszukiwany i następnie zgubiony! Co na to wszystko powie p. Cassagnac i inni pachołkowie bonapartyzmu, którzy wówczas mieli głos i rękę w rządzie? co powie p. Ronher? Zaprawdę Lulu jest szczęśliwy, że już za swego ojca rumienić się nie potrzebuje.

**Berlin** d. 21. czerwca. Dzisiaj rano przybył tu z Petersburga ks. Gorczaków w towarzystwie swojego syna Michała, posła w Madrycie, i po krótkiem zatrzymaniu się w ambasadzie moskiewskiej odejechał do Baden-Baden.

**Stuttgart** d. 21. czerwca. Książę bułgarski przybędzie tu dziś wieczór, i uda się jutro do Friedrichshafen w odwiedziny do króla wirtemberskiego.

**Konstsntynopol** d. 21. czerwca. Dnia wczorajszego odbyła się pierwsza konferencja ambasadorów wielkich mocarstw w sprawie greckiej, na której przyjęto notę przedłożoną przez ambasadora francuskiego z zaproszeniem Porty do wysłania komisarzy do nowo mających rozpocząć się rokowań.

**Konstantynopol** d. 21. czerwca. Z archiwum ministerjum wojny zniknęły rachunki sum, wydanych przez Osmana baszę. Tenże już nie towarzyszył sułtanowi do meczetu na nabożeństwo. Prawdopodobnie będzie Muktar basza w tej sprawie przesłuchany.

**Berlin** d. d. 23. czerwca. Cesarz odjechał wczoraj do Ems, po długiej konferencji z Bismarkiem.

**Paryż** d. 23. czerwca. Były prefekt policji za rządów Napoleona III., Pietri został na Korsyce senatorem wybrany.

**Londyn** d. 23. czerwca. Chedyw nie chce abdykować, i konzulów francuzkiego i angielskiego odesłał do sułtana.

**Aleksandrja** d. 23. czerwca. Jak słychać, konzulowie niemiecki i austrjacki odjechali do Kairu, dla poparcia żądań Francji i Anglii. Talvat basza udaje się w specjalnej misji do Stambułu.

**Belgrad** d. 23. czerwca. Rząd serbski zwrócił się do mocarstw, prosząc, aby komisja międzynarodowa rozstrzygnęła spór graniczny Serbii z Bułgarją.

**Praga** 23. czerwca. Na czeskiej liście kandydatów znajduje się sześciu z partji Młodo-Czechów. Oprócz Clam-Martinitza braknie na liście ze stronnictwa konserwatywnej szlachty także ks. Jerzego Lobkowicza i hr. Fryderyka Kinskyego; trzech innych kandydatur, pomiędzy któremi także kandydatury ks. Karola Schwarzenberga nie wymieniono dotąd na liście.


W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 24. czerwca 1879
po cenach zniżonych
Po raz pierwszy:
**PAŁACYK**
Komedja w 1 akcie przez M. Halévy, przekład C. D.
**PRZEZ ZAZDROŚĆ**
Komedja w 1 akcie przez Musseta.
**Joasia płacze, Jaś się śmieje**
Komiczna operetka w 1 akcie J. Offenbacha, słowa w przekładzie Anczyca.
Początek o godzinie 8mej wieczór.


**Przyjechali** dnia 23. czerwca 1879.

HOTEL ZORZA: Dr. O. Hönigsmann z Wiednia. St. Matkowski z Jezierzan. J. Zabielski z Łuki małej. E. Zagórski z Kołodziejówki. W. Milde z Wiednia.

HOTEL LANGA: A. Hubaczek z Krakowa. J. Goldfeld ze Stanisławowa. M. Lupkovits z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Dąbski ze Zborowa. E. Wołodkiewicz z Tarnopola. J. Schwager z Wołoczysk.

HOTEL ANGIELSKI: J. Kakowski ze Zbeisk. A. Udrycki ze Stanisławki. St. Paszkowski, dr. m. z Krakowa. W. Wiśniewski z Wiśniowczyku. M. Wawrzynkiewicz z Knaszowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Lewkowicz z Przemyśla. B. Listowski z Koropca. St. Rossowski z Zwiniacza.

HOTEL WARSZAWSKI: N. Janiszewski z Żnrawna. Z. Przysiecki z Dunajowa. J. Piechowski z Odessy. J. Bukowski z Niemczyna. O. Bienkowska z Wołynia.

**Lwów**, z Izby handlowej, 23. czerwca.

| | | |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika . . | 242 — | 245 — |
| „ Lwowsko-Czern.-Jaska . | 134 — | 137 — |
| Banku hip. galic. po 200 zł. . . | 266 — | 268 — |
| „ kred. galic. po 200 złr. . | 227 — | 231 — |
| **II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . | 89 75 | 90 75 |
| „ „ „ 4 „ „ . | 82 75 | 83 75 |
| „ „ „ 5 „ okres. . | 89 75 | 90 75 |
| Banku hipot. galic. 6 pct. . . | 94 75 | 95 75 |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. . | 95 50 | — — |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 91 — | 92 — |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie . . . | 88 50 | 89 50 |
| Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6% | 91 — | 92 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr. | 94 — | 96 — |
| Losy miasta Krakowa . . . . | 19 — | 20 — |
| „ „ Stanisławowa . . . | 23 50 | 25 50 |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski . . . . . | 5 37 | 5 47 |
| „ cesarski . . . . . | 5 42 | 5 52 |
| Napoleondor . . . . . | 9 20 | 9 30 |
| Półimporjał rosyjski . . . . . | 9 45 | 9 59 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . | 1 56 | 1 67 |
| „ „ papierowy . . . | 1 12 | 1 15 |
| 100 marek niemieckich . . . . | 56 60 | 57 30 |
| Srebro . . . . . | 99 50 | 100 50 |
| Kupony w srebrze . . . . . | 99 25 | 100 25 |

### KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

**Wiedeń** 21. czerwca 1879.
godz. 2. min. 20 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 170.50. | Węgier. kred. | 249.50 |
| Akcje fran.-aust. | —.—. | Anglo-austr. | 121.75 |
| Unionsbank | 83.75. | Kolej Kar. Lud. | 243.— |
| Nordbahn | 228.—. | Kolej Połudn. | 87.50 |
| Kolej Alföld. | 135.50. | Kolej Elżbiety | 178.50 |
| Kolej Lw.-czer. | 135.—. | Węg. Nordostb | 126.50 |
| Rudolfsbahn | —.—. | Wied. commun | 113.50 |
| Węg. obl. p. w zł. | 73.50. | Galic. indemniz. | 88.75 |
| Losy z r. 1864 | 156.50. | Kolej siedmiog. | —.— |
| Verkehrsbank | —.—. | Losy tureckie | 22.— |
| Węg. renta w zł. | 92.95. | Kolej Państw. | —.— |
| Bankverein | 118.50. | Rosy. rubel pap. | 1.13¾ |
| Losy węgier. | 101.75. | Marki niemieckie | —.— |
| Węg. Ostbahn. | —.—. | Węg. galic. kolej | —.— |

Usposobienie: mdłe.

**Wiedeń** d. 23. czerwca.
godzina 10 minut 37 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 257.40 | Anglo-Austrjackie | 123.— |
| Kolei Kar. Lud. | —.— | Kolej Południowa | —.— |
| Unionsbank . | 84.25 | Napoleondor . | 9.23 |
| Rosyj. banknoty | 1.14 | Usposobienie: lepsze. | |

**Berlin** d. 22. czerwca.
godzina 5 minut 30 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyj. bankn. | 200.40 | Akcje kredyt. | 463.— |
| Lombardy . | 154 50 | Galicyjskie . | 107.— |
| Kolei Rumuńs. | 31 60 | Austrjackie banku. | 175.95 |

Usposobienie:

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | Kupuje. | Sprzedaje. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . | 90 — | 90 50 |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . | 82 50 | 83 25 |

Lwów d. 23. czerwca 1878.

### Pociągi kolejowe.

**Odchodzą ze Lwowa:**
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszzny; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Wiedeń 21. czerwca.

| | płacą złr. | żąda. w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w banku 5 prc. | 66 05 | 66 20 |
| „ w srebr. 5 „ | 67 85 | 68 — |
| 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr. | 117 — | 117 50 |
| 1860 „ 500 „ „ 5 „ | 126 25 | 126 50 |
| 1860 „ 100 „ „ . . . | 126 50 | 127 50 |
| 1864 „ 100 „ „ . . . | 156 50 | 157 — |
| Losy aust. dom. po 120 zł. 5 „ | 42 — | 42 50 |
| Renta złota 4 prct. . . . . | 77 50 | 77 65 |
| **Obligacje indemnizac. (100 zł.)** | | |
| Galicyjskie . . . . . | 88 50 | 89 — |
| Bukowińskie . . . . . | 84 75 | 85 25 |
| **Inne publiczne pożyczki.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. . . . . | 92 95 | 93 10 |
| Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe . . . . . | 111 50 | 112 — |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 101 50 | 102 — |
| Turecka pożyczka kol. po 4 fr. | — | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 121 50 | 122 — |
| Bodencred. Act. Ges. 200 złr. | — — | — — |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu . . . . . | 267 50 | 267 75 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 248 50 | 249 — |
| Towarz. oskont. niższo-austr. po 500 złr. . . . . | [illegible] | [illegible] |
| Galicyjski bank hip. po 200 „ | — | — — |
| Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr. . . . . | — | — |
| Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr. . . . . | 60 — | — — |
| Banku austro-węg. po 600 złr. | 828 — | 829 |
| Unionbank po 100 złr. . . | 83 90 | 84 10 |
| Verkehsbank pow. po 140 złr. | 116 50 | 117 — |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. . . . . | 118 50 | 119 — |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. . . . | — | 50 — |
| Alföldzkiej po 200 złr. srber. | 135 50 | 136 — |
| Dniestrzańskiej „ „ „ . | 155 — | 157 — |
| Elżbiety „ „ m. k. | 179 — | 180 — |
| Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k. . . . . | 218 — | 218 — |
| Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a. | 144 75 | 144 25 |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k. . . . . | 248 50 | 248 — |
| Lwow. Czer. Jasska po 200 zł. | 134 75 | 135 25 |
| Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr. . . . . | — — | — — |
| Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. | 125 75 | 126 25 |
| „ „ lit. B. po 200 „ | 65 50 | 66 50 |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. . | 184 50 | 185 — |
| Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr. | 102 — | 102 50 |
| Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a. . . . . | 277 50 | 278 — |
| Südbahn po 200 zł. srebr. . | 87 — | 87 50 |
| Tramway wied. po 170 zł. . | 184 — | 185 — |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr. . . . . | 100 50 | 101 — |
| Węgier. północn. wschob. po 200 złr. srebr. . . . . | 126 50 | 127 50 |
| Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł. | — — | — — |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa. . . . . | 121 — | 122 — |
| **Listy zastawne (za 100 zł.)** | | |
| Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł. | 115 25 | 115 75 |
| „ spłac. w 33 lat 5 pr. wa. | 99 20 | 99 75 |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 82 — | — — |
| „ „ „ „ 5 pr. w. a. | — — | 99 25 |
| Galic. bank hipot. 6 prct. w. a. | 95 25 | 95 50 |
| Zakł. kr

## Mieszkanie piękne

z 6 pokojów z przynależytościami ul. Kurkowa Nr. 3 do najęcia. 2614 3—3

## Fabryka staników

2084 **pod „Paryżanką."** 6—10

Paris 164 rue St. Denis, we Wiedniu, I. Graben, Habsburgergasse 1a. poleca swój **oficie zaopatrzony SKŁAD STANIKÓW.** — Cenniki bezpłatnie i franco.— Zamówienia załatwiają się rychło Specjalny wyrób staników dla otyłych pań.

**Tord-Boyaux** niszczący myszy szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Bezux Arts, 17 — We Lwowie wap. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse.

1881 11—26

## Nauczyciel domowy

Ukończony słuchacz wydziału filozoficznego, szuka posady domowego nauczyciela na wsi. Posiada on wieloletnią praktykę w udzielaniu i prowadzeniu nauk gimnazjalnych a przez polecenia osób znanych w kraju dla wysokich swych stanowisk i charakteru, jest w stanie udzielić każdemu dostatecznej rękojmi, że z przyjętych obowiązków należycie się wywiąże.

Bliższej wiadomości udzieli Wny Julian Schramm nauczyciel c. k. II. gimnazjum we Lwowie. 2608 2—3

## Wykształcona Niemka

władająca swoim językiem ojczystym czysto i bez djalektów i w tymże udziela nauki, życzy sobie miesiące letnie przepędzić na wsi u rodziny dystyngowanej. Wiadomość u p. Paul przy ulicy Halickiej l. 42, II. piętro od 12. do 4. we Lwowie. 2609 3—3

## Pasieka

składające się za 100 pni w ulach ramowych o 9 cali światłości z miodarką itp. jest z przyczyny podeszłego wieku właściciela do sprzedania w dowolnych ilościach. Wiadomość u właściciela A. Nowosielskiego w Złoczowie. 2612 2—3

## Bez bolu
### i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

**upławy moczowe,**

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

**Dr. HARTMANN,**

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy. 1971 18 ?

**osłabienie męzkie,**

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.

**W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.**

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza.

2628 **Pianino** 1—5

wyborne. — Spróbować. — Kupić.

Marjackie. Nr. 8. I. piętro.

## Zastępstwo

obrotowego handlu **płodów krajowych,** przyjmie handel tu w Hamburgu Oferty pod O. 692 do Rudolf Mosse w Hamburgu. 2100 1—2

**Kaucjonowany ekspedytor pocztowy, telegrafista, poszukuje umieszczenia pod lit. J. D. post rest. Budzanów.** 2623 1—3

## Stelmach oraz i stolarz

młody człowiek żonaty, poszukuje na wsi umieszczenia. Bliższe szczegóły pod adresem Leopold Ziembicki, Gródecka ulica Nr. 10. we Lwowie. 2613 2—2

**Poszukuje się**

**do kupienia:**

majątek szlachecki położony w Galicji, oddalony do dwóch godzin od stacji kolejowej, jeżeli być może w pobliskości miasta, z urządzonym zamkiem o 14 do 20 pokojach, parkiem lub ogrodem, około $^1/_3$ do $^2/_3$ gospodarstwa rolnego, reszta lasu, w cenie 120.000 do 140.000 złr., za natychmiastową zapłatą w gotówce. Łaskawe oferty od bezpośrednich właścicieli, uprasza się podawać z detalicznemi datami w niemieckim języku do:

p. **Adolfa Loebi,** w Wiedniu, IV. Allegasse 20. 2056 1—2

**Tylko prawdziwe** zupełną skuteczność **roślinny Coca** rozwijające pigułki (ponczenie o użycin przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rodzaju (pigułki III) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzyuem w Moguncji i w jej składach:

*We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Haubera, Hof 6, w Peszcie J. Töröck, apt.* 1973I

Odszczególniono medalem zasługi

na wystawie krajowej w 1877 r.

## ANTILENTTILIA.

Ten znakomity i niezawodny środek usuwa **plegi, plamy żółte, czerwone opalenie słoneczne, twarzy** przywraca białość, delikatność i przejrzystość. 2359 14—?

Cena **2** złr.

## Woda lwowska,

odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym wyszukanym i długotrwałym zapachem. **Woda lwowska** zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkie perfumy, wody kolońskie, octy aromatyczne, czy to użyta jako perfuma do chustek i sukień, lub też jako kadzidło, daje woń nadzwyczajnie przyjemną, orzeźwiającą i bardzo miłą. Oprócz powyższych zalet ma obszerne zastosowanie w toalecie damskiej i stanowi prawdziwą ozdobę każdej gotowalni.

Cena całego flakonu 1 zł. 50 c., małego 80 c.

**Perfumy różnego gatunku**

od 30 ct. do 1 zł. 50 ct.

**Mydła toaletowe**

od 10 ct. do 1 zł.

**Szaszetki do bielizny od 50 ct. do 3 złr. — Esencja miętowa do płukania ust 50 ct. — Woda ateńska 80 ct. Woda kolońska 30 i 60 ct. i t. p.**

**Jan Ibnatowicz,**

**chemik i magister farmacji**

Lwów, ulica Kopernika, l. 3.

## Dr. Wruna
## Proszek Peruin.

Ten z peruwiańskich ziół sporządzony **proszek Peruin** przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części **płciowych i porodowych,** tudzież u mężczyzn impotencję i u kobiet niepłodność usunąć.

Skład we Lwowie w apt. Z. Ruckera, we Wiedniu w c. k. alte Feldapotheke, I Stefansplatz i u zastępcy Al. Gischnera, dyplom apt. w Wiedniu, II. Kaiser-Josefstrasse 14, dokąd wszystkie listowne zgłoszenia stosować należy. 1953 4—6

## Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

**J. & G. L. FRANKL,**

**stolarze i tapicery** 2033 44—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

**we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,**

obok Schollerhof

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

# OBWIESZCZENIE.

Z dniem 23. czerwca 1879 zostaje otwartą w tutejszem mieście nowo urządzona

## Filja Banku austryjacko-węgierskiego

w lokalnościach na I. piątrze, w domu przy ulicy Lipowej Nr. 192$^2/_4$ i 197$^2/_4$.

Takowa zajmywać się będzie eskontowaniem, podług wymagań bankowych, wystawionych wekslów, efektów i rozmaitych kuponów, dalej udzielaniem zaliczki na stosowne ku temu papiery wartościowe, dalej wydawaniem i wypłatą asygnat kasowych pomiędzy Stanisłowem a innemi bankami, przyjmowaniem właściwych, w Stanisławowie lub w innych bankach płatnych wekslów, komisowym poborem (incasso) należytości za różne kupony i efekta, tudzież wymianą not bankowych na banknoty, wreszcie aż do dalszego zarządzenia sprzedażą monet srebrnych za banknoty al pari, lecz tylko w miarę rozporządzalnych środków. Także jest filia upoważnioną do wypłaty dywidendy, a względnie kuponów procentowych od akcji, względnie listów zastawnych Banku austrjacko-węgierskiego, niemniej do przyjmowania zleceń, tyczących się kupna i sprzedaży listów zastawnych, papierów państwowych i innych kurs mających walorów.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w biurze podpisanego zakładu bankowego.

W Stanisławowie d. 20. czerwca 1879.

***Austrjacko-węgierskiego Banku***

**Filia w Stanisławowie.**

2616 2—3

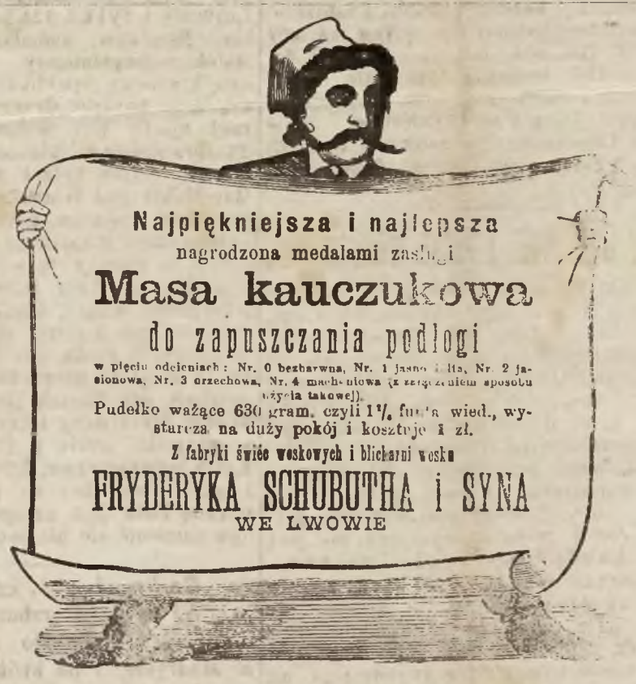

Najpiękniejsza i najlepsza

nagrodzona medalami zasługi

## Masa kauczukowa

do zapuszczania podłogi

w pięciu odcieniach: Nr. 0 bezbarwna, Nr. 1 jasno-żółta, Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa, Nr. 4 mahoniowa (z załączeniem sposobu użycia takowej).

Pudełko ważące 630 gram. czyli 1 funta wied., wystarcza na duży pokój i kosztuje 1 zł.

Z fabryki świec woskowych i blichami wosku

**FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA**

WE LWOWIE

***Do teraźniejszych zasiewów***

**olbrzymi**

## TURNIPS angielski oryginalny

(czyli angielska Rzepa pastewna)

kilku odmian, zmięszany lub każdy osobno 1 kilo zł. 1.20.

Rzepa pastewna ścierniowa biała okrągła 1 kilo 96 ct.

„ „ „ „ długa 1 kilo zł. 1.

świeżego zbioru poleca 2607 1—?

**główny skład nasion**

***Teofila Łuckiego***

**we Lwowie przy placu Halickim l. 15.** w gmachu Banku hipotecznego.

utrzymuje też najlepsze **pasy** z skór belgijskich, tudzież parciane różnych szerokości do maszyn i młocarń. **Sukna, Bundy i koce** z dóbr JE. Alfr. hr. Potockiego. **Oliwę** do maszyn i **smarowidło** do osi.

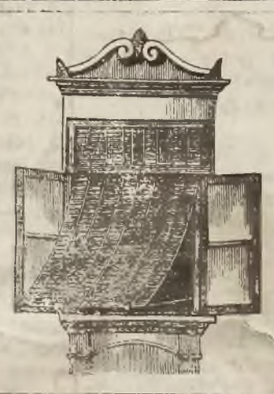

## Zaluzje i story

parawany

***ekrany, antipedy,***

DYWANIKI z włókna drewnianego

wielki wybór

**RAM rzeźbionych**

z fabryki

## J. CHRISTOFA.

**Skład dzwonków elektrycznych, telefonów i konduktorów (grzmotochrony.)**

Na prowincji wysyła się tanim kosztem Montera Cenniki i kosztorysy na żądanie franco.

**Fabryka:** ul. Kleparowska l. 25. **Skład fabryczny:** ul. Kopernika l. 2.

**Oddział towarowy**

## czeskiego Union Bank

***w Pradze,***

**załatwia w drodze komisowej**

**sprzedaż**

**płodów krajowych** i udziela na takowe **zaliczki** pod najrzetelniejszemi warunkami.

W swoich, w Praga Bubna, pośród dworców kolejowych położonych **publicznych magazynach,** złożone towary mają przy reekspedycji w różne kierunki, **bezpośrednie taryfy.** 1893 1—1

L. 18777.

## Dzierżawa dóbr Błotnia.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierzawienia **głównego folwarku w Błotni, w starostwie Przemyślańskiem** przy gościńcu Lwowsko Brzeżańskim położonego, do fundacji ś. p. Stanisława Gosiewskiego należącego, **na okres sześcioletni** od 1. czerwca 1879 liczyć się mający, odbędzie się publiczna licytacja **za pomocą pisemnych ofert dnia 10. lipca 1879 o godzinie 11tej przed południem** w I. biórze Magistratu.

Folwark ten obejmuje obszar około 386 morgów, wygodny dom mieszkalny i dostateczną ilość zabudowań gospodarczych; do dzierzawy **nie należy jednak koniecznie prawo propinacji z dwiema karczmami i trzema młynami,** które to przedmioty i osobno mogą być wydzierzawione.

Cenę wywołania za sam folwark ustanawia się na **3000 złr. t. j. trzy tysiące złr. aw. rocznego czynszu dzierzawnego.**

Folwark można dzierzawić i razem z prawem propinacji i młynami a w takim razie ustanawia się cenę wywołania **4800 złr. t. j. cztery tysiące ośmset złr. aw. rocznego czynszu dzierzawnego.**

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierzawnego, jednak nie mniej jak 10% ceny wywołania.

Warunki licytacji przejrzeć można w biórze I. Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

We Lwowie dnia 12. czerwca 1879.

## Zakład hydrjatyczny

rzeczne kąpiele i żętyca

**Franciszka Medweja**

***w Zawałowie,***

Przyjmuje pacjentów za porozumieniem się listownem i na zamówienie wysela swoje konie do stacji kolejowej Halicz. Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. Kuchnia własna i lekarz zakładowy **Aleksander Medwej** doktor wszech nauk lekarskich. 2164 5 6

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:

**Die geschwächte MANNESKRAFT, deren Ursachen und Heilung** dargestellt von dr. Bisenz, Verfasser

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,**

Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden scheinbar unheilbar in Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 2184 ?

Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.

Auch wird durch Correspondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt.

**Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum am Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

**Prócz Boga zawdzięczam pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, uratowanie życia mego!**

*Są to słowa wypowiedziane przez wielu uzdrowionych.*

## Wyleczone cierpienia płuc i żołądka

**Hoffa skoncentrowany**

51 kroć przez najdostojniejsze osoby odszczególniony

**Ekstrakt słodowy**

**Czekolada słodowa, cukierki słodowe, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego**

## List dziękczynny

*z dnia 1. maja 1879.*

Wielce szanowny panie c. k. radcy dostawco nadworny wielu książąt w Europie.

Czuję się być spowodowanym, wyrazić panu moje najżywsze podziękowanie za pomoc, której doznałem w skutkach pańskiego wyborowego piwa słodowego i cukierków. W jesieni miałem tak ciężki oddech, że nie mogłem pełnić mego obowiązku służbowego.

W skutek użycia 5 skrzynek piwa słodowego i kilku woreczków cukierków czuję się znowu zdrowym i silnym, oddech mam łatwy, bole w piersi ustąpiły, czego się nie spodziewałem, gdyż mam już 59 lat. I to przez Boga pana mam zawdzięczać i jestem gotów powyższe jako zgodne z prawdą każdemu stwierdzić. 2048 2—?

Z poważaniem najwdzięczniejszy

Schoppen, stróż.

Neunkirchen 1. maja 1879.

*Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych pana Jana Hoff, c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie,* posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów niemieckich, c. k. radcy itd. *we Wiedniu, Graben* Bäunerstrasse Nr. 8.

We Lwowie do nabycia w apt. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu Bałłabana, w cukierni Jana Müllera O. T. Winckler, W. Marszałkiewicza w Tarnowie u Ew. Rank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Mawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryziecki, handel korzenny; w Brodach B. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i Jabłoński kupiec.

## Ogólne Zgromadzenie

### Towarzystwa zaliczkowego w Skałacie PRACA,

**Stowarzyszenia zaliczkowego z nieograniczoną poręką.**

odbędzie się w Skałacie **dnia 29. czerwca 1879,** o godzinie 3ciej po południu, w zabudowaniu szkolnem, na które niniejszem wszystkich P. T. członków zaprasza się.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie przewodniczącego z czynności Dyrekcji za rok 1878.
2. Sprawozdanie komisji kontrolującej z rachunków za rok 1877 i 1878; uchwalenie dywidendy rozdziału zysków i udzielenie dyrekcji absolutorjum.
3. Wybór nowych członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących.
4. Wybór prezesa Rady zawiadowczej i zastępcy sekretarza.
5. Wybór komisji rewizyjnej do rachunków za rok 1879.
6. Wybór i zatwierdzenie członków Dyrekcji.
7. Wnioski członków.

Z Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego „Praca".

**Skałat,** 20. czerwca 1879.

2267 1—1 *Jan Morong,* prezes. *Antoni Zubal,* sekretarz.

## PROMESY

na

**losy kredytowe** | **losy wiedeńskie**

Tylko 4 zł. 50 ct. i stempel | Tylko 2 zł. 50 ct. i stempel.

**Obie razem tylko 6 zł. 50 ct. i stempel.**

Główna wygrana. **złr. 400.000** Główna wygrana.

***Ciągnienie 1. lipca!***

Promesy na losy państwowe po 2 zł.

**Ciągnienie 17. lipca**

Przy odbiorze 10 sztuk los gratis.

**6272 wygranych w sumie 230,200 złr.**

**Wechslergeschäft der Administration**

we WIEDNIU Wollzeile 18. **„MERCUR"** we WIEDNIU Wollzeile 13.

Ch. Cohn. 2046 4—6

Bezpłatnie! Bezpłatnie!

Szczerze wzywa się każdego, ażeby pod zapytaniem Glückanf $^1/_{90}$ poste restante Hauptpost Wiedeń, zażądał przysłania nauki, podług której na zasadzie matematyczno-statystycznych pewności wygrać można na loterję liczbową terno

Bezpłatnie! 1956 1—1 Bezpłatnie!

C. k. uprz. gal. akcyjny

## BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

***od dnia 1. czerwca 1879***

# Asygnacje kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ 60 „ „

5 „ „ 90 „ „

Wszystkie asygnacje kasowe przed 1. czerwca 1879 w obieg puszczone będą oprocentowane o ½% niżej, a mianowicie:

4½ proc od 1. lipca b. r. tylko po 4%

5 „ „ 1. sierpnia „ „ 4½%

5½ „ „ 1. września „ „ 5%

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów 28. maja 1879.

2174 13—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

## ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

*Upoważniony we Francyi, Belgii, Austryi i Rossyi*

**Rob** jest **Sirop** czyszczący krew składu czysto roślinnego, którego skuteczność sprawdzona od wieku (1778). Działa bardzo skutecznie przeciw *wyrzutom naskórnym, liszajom, skrofułom, strupom, wrzodom, zawałom i gruczołom, zakażeniom krwi i chorobom zaraźliwym nowym i zastarzałym.*

Podpis własnoręczny Dra Gibaudeau-de-Saint-Gervais daje rękojmię prawdziwości

Skład główny w Paryżu, ulica RICHER, 12.

Pierwsza galicyjska spółka wyrobu korków we Lwowie

zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło **10cio milionowy korków** **własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów** poleca wyrób ten swój, który zagranicznym nietylko wyrównywa lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, zarządów zdrojowisk itd. zaręczając za dokładną i spieszną wysełkę. Sprzedaje także drzewo korkowe każdej grubości i objętości jakoteż i odpadki do fabrykacji octu. Cenniki i karty wzorow. na żądanie franco bezpłatnie. **Fabryka i kantor spółki ul. Sykstuska 17. magazyny spółki Sykstuska 8.**

L. 6454/79.

Ces. król. uprzyw.

## galicyjska kolej Karola Ludwika.

# OBWIESZCZENIE.

Taryfa dla ruchu nieprzerwanego pomiędzy **Cormons** transit, Tryestem i Fiumą z jednej strony a **Brodami** transit **Podwołoczyskami** transit i **Suczawą** transit z drugiej strony z dnia 1. stycznia 1878 r. ostatnią ratą aż do końca czerwca 1879 r. prolongowana, pozostaje i nadal aż do odwołania w ważności.

Wiedeń, 19. czerwca 1879. 2615 1—1

**Generalna dyrekcja.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromas. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Saeria